Rok 1869. Kraków, Niedziela 21 Marca. Nr. 18.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr. —	5 złr. —	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „ —	6 „ —	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr. —	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr. —	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Sądy przysięgłych.

Po dosyć długiém oczekiwaniu otrzymała wreszcie w Zagrzebiu d. 9 b. m. sankcję cesarską ustawa o sądach przysięgłych. Artykuł od d. 21 grudnia 1867 r. zapisany w ustawie zasadniczéj o władzy sędziowskiéj, zaczyna przestawać być piękną obiecanką i wchodzić w życie.

Kolej, jaką w tym celu obrano, jest różną, a logiczniejszą, od zwykle w innych państwach przy zaprowadzeniu sądów przysięgłych używanéj. Według art. 11 powołanéj wyżéj ustawy zasadniczéj oddane być mają pod sąd przysięgłych zbrodnie zagrożone ciężkiemi karami, oraz wszelkie zbrodnie i przekroczenia polityczne lub treścią pisma drukowego popełnione. Wbrew przeciwnie postępowaniu prawodawców w innych krajach, którzy przedewszystkiém sprawy kryminalne oddawali sędziom przysięgłym, w Austrji rozpoczęto od spraw prasowych. Tym sposobem i my w Galicji przychodzimy do posiadania instytucji, która nie istnieje jeszcze dla prassy w państwach jak Francja, Prusy, albo chełpiąca się posiadaniem od tak niedawna instytucji sądów przysięgłych Moskwa.

Jakkolwiek konstytucja grudniowa nie ma w nas bezwzględnych czcicieli, i mieć nie będzie póty, póki z ustępu 2go §. 15 ustawy zasadniczéj o reprezentacji państwa, nie zostanie zrobionym jak najszerszy użytek w duchu przyznania zupełnego samorządu wchodzącym w skład monarchji narodom; jakkolwiek centralistycznym dążeniom obecnego ministerstwa w ogóle, a w szczególności jego polityce względem nas i sposobowi traktowania naszych żądań jesteśmy zupełnie przeciwni, — nie jesteśmy jednak bynajmniéj zaślepieni i stronni, chętnie więc podnosimy i pochwalamy to, co w reformach zaprowadzanych przez dzisiejszy rząd przedlitawski jest rzeczywiście dobrém i liberalném prawdziwie.

Mniejsza nam o to, że jak się teraz pokazuje, ministerstwo zwlekało uzyskanie sankcji monarszéj i ogłoszenie prawa o sądach prasowych, ażeby go użyć w celu złagodzenia wrażenia jakie wywrzeć musiało, niepopularne (własném zdaniem gabinetu) prawo o obronie krajowéj, słabą zaledwie przeprowadzone większością, a obrażające w najwyższym stopniu uczucia ludów dążących do autonomji, na drodze ściśle konstytucyjnéj i sprzyjającéj Austrji. Walkę z opinją prowadzoną takiemi środkami rozumiemy i pragniemy szczerze, ażeby ministerstwo nigdy nie uciekało się do innych.

Co do znaczenia swego i wpływu na stosunki prasowe, prawo zaprowadzające sądy przysięgłych dla spraw prasowych jest bardzo ważne. Nie boimy się powiedzieć paradoksu, twierdząc, że zaprowadzenie takich sądów równa się zmianie prawa prasowego.

Nie pamiętamy już kto powiedział, że prawo prasowe w państwach, gdzie sądy przysięgłych wyrokują o przestępstwach prasy, streszcza się w następném zdaniu:

„Pismem karogodném jest pismo, które dwunastu obywateli wybranych losem z pośród osób posiadających pewne naprzód oznaczone warunki co do stanowiska społecznego i inteligencji, uznają większością głosów za karogodne.“

Dla nieznających instytucji sądów przysięgłych i nieobznajmionych bliżéj z prawem prasowém, podobne streszczenie prawa wydałoby się rodzajem zupełnego pozostawienia przypadkowości wyrokowania o przekroczeniach prasowych. Że tak jednakże nie jest, uczy praktyka i wszędzie, gdzie tylko istnieją sądy przysięgłych dla spraw podobnych, są one dostatecznym hamulcem przeciw swawoli pióra, a dla piszących najlepszą gwarancją, że o ile tylko nieomylność sądów ludzkich jest w ogóle możebną, bez *zamiaru* przekroczenia prawa nie będą ściągali na siebie przykrych skutków przekroczenia.

Większa połowa spraw prasowych w których sądy zwyczajne wydają wyroki skazujące redaktorów i autorów na areszt i na grzywny, jest rzeczywiście jedynym skutkiem tego, że żadne prawo przestępstw prasowych dokładnie określić nie może. Mało kto zapewne chciałby narażać swoją osobę i majątek, dla powiedzenia kilku wyrazów, które skonfiskowane najczęściéj przed dojściem do rąk publiczności, przyniosłyby mu jako jedyną korzyść oskarżenie o zbrodnię stanu, naruszenia spokojności publicznéj, albo zakłócenia porządku. Téj nieuchronnej niedokładności prawa, która nieraz ludzi najspokojniejszych stawia w szeregu wichrzycieli i awanturników, chociaż nawet ich słowa najmniejszego zawichrzenia i awantury nie wywołały, zaradzić mogą jedynie sądy sądzące nie podług litery prawa, lecz wyłącznie według sumiennego przekonania o winie oskarżonego.

Z szczerą radością witamy zatem sądy przysięgłych dla spraw prasowych, tymbardziéj jeżeli ich zaprowadzenie będzie tylko przypomnieniem, że § 11 ustawy zasadniczéj o władzy sędziowskiéj przyrzeka także oddawanie *wszelkich* spraw politycznych, oraz zagrożonych ciężkiemi karami spraw kryminalnych, sądom przysięgłych, co dotąd jest martwą literą.

Kolej żelazna z Kowna do Libawy.

Linja ta, ważna pod względem handlowym dla Litwy i Żmudzi, zaliczoną została przez rząd moskiewski do pierwszej kategorji dróg komunikacyjnych.

Mimo to jednak, linja kowieńsko-libawska nie uzyskała dotąd koncesji z obawy, aby możliwy nieprzyjaciel nie mógł z niéj kiedykolwiek korzystać. Rozwój ekonomiczny kraju, jest dla rządu despotycznego niczém w porównaniu ze względami strategicznemi.

Rząd pruski, broniąc zagrożonych interesów ekonomicznych Prus wschodnich, przedstawił sejmowi wniosek wybudowania mostu na Niemnie i drogi żelaznéj z Tylży do Kłajpedy (Memla). Projekt ministra handlu na posiedzeniu sejmu z d. 9 marca jednomyślnie został przyjęty. Droga ta przechodzić będzie wzdłuż granicy moskiewskiéj i budowa jéj kosztem skarbu pruskiego wkrótce się ma rozpocząć.

Tym sposobem Litwa i Żmudź pozbawione zostają tych korzyści materjalnych jakie zapewniała im droga idąca z Kowna przez Rosienie i Telszę do Libawy.

Linja z Tylży do Kłajpedy, według *Moskiewskich Wiedomosti*, nie ma znaczenia handlowego, lecz czysto strategiczne i dlatego budowaną zostaje kosztem skarbu. Jednocześnie Prusy fortyfikują Kłajpedę. Dziennik ten zwraca uwagę rządu na postępowanie Prus i mniema, iż wpływy pruskie głównie do tego przyczyniły się, że kolej żelazna z Kowna do Libawy nie przyszła do skutku.

My inaczéj zapatrujemy się na tę rzecz. Według nas, ministerstwo komunikacji lądowych i wodnych z politycznych powodów nie udzieliło dotychczas pozwolenia na budowę téj kolei, bo droga ta przyczyniłaby się do rozwoju sił produkcyjnych Litwy i Żmudzi, do ożywienia w tych prowincjach rolnictwa, przemysłu i handlu, tego zaś rząd moskiewski wcale sobie nie życzy.

Od r. 1860 pracowano nad ulepszeniem portu libawskiego, w skutek czego port ten stał się jednym z lepszych i dogodniejszych na morzu baltyckiem Lecz dotąd nie będzie miał żadnego znaczenia, dopóki handel przywozowy i wywozowy nie zostanie za pomocą drogi żelaznéj skierowany na Libawę.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa *18 marca.* Ksiądz Kuziemski wydał drugi list pasterski *(okrużnoje posłanje)*. Zauważył on, że niektórzy księża uniccy ośmielają się sprzeciwiać dawniejszym przepisom konsystorza greckounickiego. — Biskup więc potwierdza owe dawne przepisy konsystorza, jako téż i *pewne razporjażenje* komisji spraw wewnętrznych.

Nie mamy jeszcze tekstu tego pasterskiego listu, ale pamiętamy, że owe dawne przepisy konsystorza wzbraniały katolickim księżom odprawiać nabożeństwa w kościołach unickich. Również nakazywały godzinki, różańce i kantyczki zamienić na zwykłe nabożeństwo schyzmatyckie, t. j. bicie pokłonów. Pamiętamy także, iż zniesienie organów i godzinek i różańców wywołało walkę bab miejskich z augustowskim gubernatorem Gromeką, z któréj on wyszedł ze *znakami otliczja.*

Biskup Kuziemski ma w tym liście powtarzać naukę głoszoną już w pierwszém pasterskiém posłaniu: że unja nie zależy na przygotowaniu wschodniego obrządku do zlania się z rzymskim, ale tylko na tożsamości wiary. Naukę tę swoją opiera ks. Kuziemski na bulli Benedykta XIV, wydanéj 21 marca 1755 r.

Walka więc unji z prawosławiem zaczęta. Pojmujemy, dlaczego tylu księży unitów z Galicji jedzie na wezwanie księdza Kuziemskiego.

Kijów. *14 marca.* (Koresp. „Kraju“). Sumy wykupowe są to kwoty pieniężne, które włościanie składają w *kaźni* za ziemię oddaną im przez właścicieli albo przez rząd, właścicielom wydartą. — System oznaczenia téj sumy polega zupełnie na widzimisię pośredników mirowych. Prawidło jedno główne i wiadome jest to, aby z ilości, oznaczonéj przez komisje taksacyjne i zapewnionéj właścicielom, strącić 20%. Resztę rozporządzeń pokrywa tajemnica, która się odsłania w chwili, gdy zjazd mirowy ukazuje się, aby akt wykupny ulegalizować i nieodmiennym go uczynić!!!

Owóż te zjazdy mają szczególną logikę, pochodzącą, jak się zdaje, z natchnień wyższych. W Kijowskiém zjawił się zjazd taki u pp. B... i Z... mieszkających o miedzę. Majątek p. Z. z dawna w jego rodzinie zostający, ze szczególną miłością był utrzymywany przez właściciela. W ciągu kilku lat znikły chaty nędzne, a rodziny włościańskie zamieszkały w dworkach pięknych, zbudowanych na tych samych miejscach. Wszystkie te zmiany przyszły do skutku za staraniem i kosztem pana Z.

Majątek p. B. był od paru lat nabyty, a będąc w położeniu mniéj dogodném, nie miał tak pięknych sadyb włościańskich. Uderzyło to w oczy, ów zjazd mirowy. Przy wyrachowaniu więc sumy wykupnéj oświadczyli urzędnicy, że na tę różnicę w dobroci pomieszkań muszą zwrócić uwagę — i obydwom właścicielom zarzucali nadużycie. Po ukończeniu wykupowego aktu i wręczeniu go stronom, pp. B. i Z. spostrzegli, że są oba ukarani, — oprócz 20% zasadniczego zmniejszenia, p. B. stracił jeszcze 25% za to, że włościanie nie mieli wygodnych mieszkań i muszą poczynić pewne wydatki, aby je ulepszyć. Pan Z. zaś stracił nadzwykłe 20% jeszcze 20% nowych za to, że narzuciwszy byłym swoim poddanym tak piękne sadyby, naraził ich na koszta utrzymania wytwornych budynków. — Te dwa wyroki, zestawione na jednym arkuszu papieru, przyszły do potwierdzenia władz wyższych, i pomimo zażaleń pp. Z. i B., potwierdzone zostały. Pan B. z sumy wykupowéj 80 tysięcy, stracił 36 tysięcy, a p. Z. z 50 tysięcy stracił 20 tysięcy rs.

Kijów *15 marca.* Nareszcie Kijów doczekał się przybycia nowego gubernatora; dnia wczorajszego przyjechał do Kijowa książę Dondukow-Korsakow i przyjmował władze cywilne, wojskowe, jako téż znakomitszych mieszkańców miasta.

— W kijowskiéj akademji duchownéj utworzyło się serbskie towarzystwo literackie pod nazwą *Odjek* (odgłos). Liczba serbów, uczących się w Kijowie jest dość znaczna.

(L.) **Lwów**, *18 marca.* („Koresp. Kraju“) W poprzedniéj mojéj korespondencji, którą w numerze 12 dziennika waszego zamieściliście, wspomniałem, że od utrzymania kursu nowych 5% listów zastawnych na odpowiedniéj wysokości, przyszły rozwój naszego towarzystwa kredytowego zależy, największa bowiem liberalność w dawaniu pożyczek, jeźli listy zastawne będą nizko stały, na nic się nie przyda.

Gdy na pierwszém zgromadzeniu delegatów, w czerwcu 1868 r., szło o podwyższenie procentu od listów zastawnych z 4 na 5 od sta, wiele głosów odezwało się przeciwko temu podwyższeniu z uwagi, iż nie sama tylko wysokość procentu wpływa na kurs papierów publicznych. Wskazywano na listy zastawne galicyjskiego banku hipotecznego, które w ówczas bardzo nizko stały i dziś nie o wiele się podniosły, chociaż przenoszą 6 od sta rocznie.

Argumenta przeciwko podwyższeniu, nie były bez pewnego znaczenia, zaprzeczyć bowiem nie można, że do utrzymania kursu papieru jakiego na odpowiednim stopniu, sama wysokość procentu nie wystarcza. Wpływają na to głównie mniejsze lub większe bezpieczeństwo, dłuższy lub krótszy termin amortyzacji, przedewszystkiem zaś pewna równowaga między żądaniem a poszukiwaniem, która przy puszczaniu w obieg ile możności zachowana być powinna.

Pod względem bezpieczeństwa, galicyjskie listy zastawne zajmują niezawodnie pierwszeństwo między wszystkiemi papierami publicznemi podobnego rodzaju; wyrobiły sobie od dawna poważne stanowisko na giełdzie wiedeńskiéj, na któréj wielkiego używają kredytu. Dotąd 4% listy zastawne w kursie stały prawie na równi z 5% listami zastawnemi austrjackiego banku narodowego, z uwzględnieniem naturalnie różnicy procentu! Dziś przy podwyższeniu procentu można mieć niepłonną nadzieję, że nowe nasze listy zastawne po tym samym kursie co listy austrjackiego banku narodowego na giełdzie wiedeńskiéj popłacać będą — a przy takim stanie rzeczy każdy będzie wolał zaciągnąć pożyczkę w krajowym instytucie, bo pożyczka taniéj w nim wypadnie.

Nadto, właściciele na których majątkach ciąży już dług austrjackiego banku narodowego lub innego finansowego zakładu, wyraźny mieć będą interes, żeby dług wiedeński spłacać pożyczką krajowego towarzystwa kredytowego, zwłaszcza jeżeli dyrekcja tegoż towarzystwa, jak w przeszłéj korespondencji wspomniałem, w podobnych razach działania swego zbytnim formalizmem sama krępować nie zechce.

Wiele bardzo na tem zależy, żeby przy pierwszem pojawieniu się na giełdzie wiedeńskiéj nowych 5% galicyjskich listów zastawnych, kurs ich zaraz w odpowiedniej wysokości w cedule giełdowéj był notowany. Manipulacja używana wtym celu przez rozmaite przedsiębiorstwa finansowe znana jest dobrze, dlatego o niéj zamilczam, zdaje mi się jednak, że głównie zwrócić należy uwagę na giełdę wiedeńską, ona bowiem co do kursu galicyjskich listów zastawnych największe, a nawet jedyne ma znaczenie. Tranzakcje na giełdzie lwowskiéj prawie żadne, a giełda ta we wszystkim na swą siostrę, giełdę wiedeńską się ogląda i od niéj we wszystkiem oczekuje hasła.

Dla utrzymania kursu nowych listów zastawnych, dyrekcja wszelkiemi środkami starać się o to powinna żeby giełdy zwłaszcza wiedeńska, zbytecznie i nagle nigdy niemi zarzucane nie były.

Ztąd bowiem powstaje gwałtowna chęć sprzedaży w chwili właśnie uśpionéj chęci nabycia, a nagłe to naruszenie równowagi między ofiarowaniem i żądaniem, strąciło już niejeden papier nawet najpewniejszy na długi czas w otchłań nizkich kursów bez żadnego innego powodu.

Austrjacki zakład kredytu ziemskiego (Boden Credit Anstalt), zabezpieczył się przeciwko takowemu spadkowi kursu listów swych zastawnych tem, iż według statutów klientom ich bezpośrednio do rąk nie wydaje, lecz sam je na rzecz ich na giełdach wiedeńskiéj lub paryzkiej w miarę żądania przedaje, tymczasem zaś wysokie na nie daje zaliczki. Nasze towarzystwo kredytowe tak heroicznego środka użyć wprawdzie nie może, lecz dyrekcja o to starać się powinna, żeby ci co nowe listy zastawne otrzymują, takowe ile możności zawsze ze względu na własne dobro za jéj pośrednictwem w obieg puszczali, tymczasowo zaś na wysokich poprzestali zaliczkach.

Słowem, dyrekcja powinna być bankiem stowarzyszonych w ich własnym interesie i w interesie ogółu, a nadto, obowiązkiem jéj jest starać się o najkorzystniejsze pozbycie listów zastawnych, o uchronienie kursu ich od nagłego spadku i utrzymanie go na należytéj wysokości. Ku temu dyrekcja oswoić się musi z pewnym rodzajem bankierskiéj manipulacji, przejąć się bankierskim sprytem, inaczéj wszechstronnemu swemu zadaniu zadość uczynić nie zdoła.

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Dziewczę przecie nie ptak, rozmachem skrzydeł nie przeleciało za mury. Z domu na ulicę wiodą jedyne tylko drzwi. Do drzwi tych trzy klucze, dwa Chryzes i Palamed noszą zawsze przy sobie, trzeci u Rudolfa.

Spieszą, opatrują drzwi; zamek nietknięty! Oba klucze, każdy we właściwéj kieszeni. Trzeci więc klucz, trzeci! przeklęty! posłużył sierocie do ucieczki!

Poszlaka zaprawdę, ale jeszcze nie dowód.

Chryzes pobladł z wściekłości; oczami miotał pobłyski, zaciskał pięście, zsiniałemi usty drgał nienawiścią.

Nienawidzieć, ale kogo?... Mścić się, ale nad kim?

Palamed, osobiście mniéj żywo dotknięty, knuł milczkiem ciche rachuby, suszył mózg, sznurkował myślą po różnych sposobach, jakich zażyć mogła Prakseda do wyśliznięcia się jak mysz z obrzydłéj sobie pułapki?

Nagle wypełznął z izby, zbliżył się na palcach cichaczem do drzwi oficera, ucho do zamku przyłożył.

Napróżno!... u oficera milczenie!

Zajrzał dziurką od klucza.

Rudolf wyciągnięty na łóżku, zasypiał snem sprawiedliwych.

Na krześle u poduszki stała wypróżniona do połowy butelka. Oczywisty dowód, że nie sami tylko peroci umieli cenić smakowite zalety marsalskiego wina. Palamed wzdrygnął się; ze zgrozy na widok cudzoziemca, który nie wstydził się szukać rozkoszy w zwierzęcym nałogu opilstwa.

Obraz ten ohydny nie rozwiał w nim atoli podejrzenia o udziale, jaki Rudolf mógł przyjąć w ucieczce Praksedy.

Ponieważ jednak słońce świeciło już z wysoka, drogman osądził, że może bez natręctwa wejść do oficera; przez grzeczność atoli łagodnie uchylał drzwi, jak gdyby nagłym łoskotem nie ważył się przerywać mu snu.

Pamfil powitał go zwykłém szczekaniem.

Rudolf skoczył na nogi. Przyjął drogmana z powszednią obojętnością, żalił się na ból głowy, na gorączkę i przypisywał niemoc haniebnemu winu z Marsali. Ubierał się następnie, swobodnie, bez pośpiechu, rzucając tu i ówdzie pierwsze lepsze słowo o pogodzie, o miejskich plotkach, o swych nadziejach blizkiego odjazdu.

Palamed w głowę zachodził. Nadaremnie brał się na różne sposoby, aby ustrzelić choć jeden wyraz, choć jedno takie spojrzenie, które posłużyłoby mu na poszlakę wspólnictwa oficera w wypadkach ubiegłéj nocy.

Zwyczajny spokój Rudolfa mięszał mu szyki.

Niezawodném było, że ucieczka Praksedy musiała odbyć się w głębokiéj cichości. Inaczéj czujny stróż Pamfil byłby rozbudził pana, kolejno zaś Rudolf nie byłby zaniechał dopytywać się o powód nocnego hałasu. Rozumowanie zgodne z zasadami ścisłéj logiki, chyba, że oficer mądrze, chytrze a umyślnie dla osobistych względów, unikał w téj mierze wszelkiéj rozmowy. W takim razie on, nie kto inny był sprawcą porwania.

Palamed pospieszył z wnioskami do brata. Oba przyrzekli sobie śledzić pilnie każdy krok cudzoziemca.

Dowodów widocznych nie było; węchem atoli wietrzyli rękę, która zadawała im cios.

Zawiadomiono natychmiast Kostakiego o figlu wypłatanym przez synowicę.

Bankier niedowierzał uszom, kazał powtórzyć sobie wiadomość, srodze wyzwierzył się na Chryzesa.

Perota sam zrozpaczony nic nie zważał nawet na gwałtowny wybuch. Prakseda krom wdzięków, w dzień ślubu miała mu przynieść garść złota. Naraz wszystko utracił, piękną małżonkę i grosza luby zasiłek. Zazdrość, nienawiść i zemsta naprzemian kąsały mu serce.

Kostaki wrzał gniewem wskutek jednego tylko powodu, niepośledniejszéj atoli wagi.

Cały prawie jego majątek pochodził ze spadku na synowicę. Porywca Praksedy mógł pokusić się o ogołocenie go z łupu; kto wie nawet, czyli nie dlatego jedynie unosił dziewczynę.

W przekonaniu bankiera, sprężyną wszelkich działań bez wyjątku człowieka, był pieniądz. Ród ludzki mnożył się, żył i umierał tylko dla pieniędzy. Tak chciało przeznaczenie.

Należało więc schwytać zbrodniarza, który zwietrzywszy w Praksedzie bogatą dziedziczkę, porywał ją zprzed nosa niedbałym strażnikom.

Kostaki wziął Chryzesa na śledztwo. Za każdém pytaniem, za każdą odpowiedzią, wzmagały się podejrzenia na Rudolfa.

Zbrodniarzem był ów przeklęty oficer.

Wyraźnie, czarno na białém dowieść było niepodobna; tém więcéj jedna poszlaka, że miano do czynienia ze szczwanym lisem.

Teraz więc daléj do dzieła. Śledzić każdy krok cudzoziemca, polować na każde spojrzenie, na każdy wyraz, chytrość odpierać podstępem, i ostatecznie za jakąkolwiek cenę dobić się przekonania o popełnionéj zbrodni. Późniéj znajdą się środki na zapobieżenie niebezpieczeństwa. Tymczasem puścić ze smyczy czoło pereckich szpiegów. Czas drogi! Każda chwila niepowrotnie ubiega!

Kostaki jeden za drugim ciskał rozkazy w twarz Chryzesowi. Sam odzyskał był już zwykłą przytomność umysłu. W walce na podstęp, na niecne podziemne knowania, czuł się jak w rodzimym sobie żywiole.

Rudolf odtąd stał się przedmiotem czujnéj, nieustannéj a skrytéj baczności. Drwił sobie z jałowych zachodów; nie do takich wyginań przyzwyczaił go był niegdyś w ojczyznie pławiący się nad nim dniem i nocą tajemny nadzór moskiewskiéj policji. Kto szkołę podobną raz przebył, temu igraszką były obroty stambulskich łotrów.

Peroci, występujący do walki, znajdowali się w obec niepospolitego gracza. Wyprzedzał ich w ostrożności, w fortelach daleko zostawiał za sobą.

Rudolf wyrażał taki spokój na twarzy, tak obojętnie na wszystko poglądał, tak szczerém i nieoględném posługiwał się słowem, że najwytrawniejszy wyżeł petersburskiego ministerstwa byłby napróżno w ślad za nim węch trwonił.

Palamed widocznie usychał ze złości. Chryzes skrobał się w głowę, niepewny, czy takowa nie chwiała się na karku wierutnego głupca.

Obrot ten odbywał się już od kilku dni, gdy pewnego poranku porucznik Gerard o niezwykle wczesnéj godzinie wszedł z odwiedzinami do przyjaciela. Zastał go jeszcze w łóżku.

W sieni zaskrzypiała lekko podłoga. Rudolf odgadł, że ciekawiec jakiś podsłuchuje za drzwiami. Szybkim znakiem polecił gościowi baczność.

Rozmowa zatoczyła się o rzeczach całe obojętnych. Uradzono mimochodem pójść na gawędkę do jednego z młodych urzędników francuzkiéj ambasady.

Dwaj przyjaciele, wziąwszy się pod ramiona, ruszyli do pałacu.

Wkroczyli do kancelarji, przeszli przez kilka biur. Oficer od marynarki pociągnął za sobą towarzysza na kurytarz, wychodzący na ogród i oba wymknęli się stromą uliczką ku Top-Hane tak skrycie, że najbystrzejszy ciekawiec, który ich widział na wejściu do ambasady, nie byłby odgadł, co daléj z nimi się stało. Na pół pochyłości ku morzu skręcili w zaułek, dosiedli dwóch najemnych koni, jakie zastępują dorożki w Stambule, ucięli z kopyta ku przystani Defterdar-Berun i czmychnęli następnie pierwszym przewoźnym parowcem, których znaczna ilość od rana do wieczora krąży między stolicą a Terapją.

(Ciąg dalszy.)

Może kto powie, iż towarzystwo kredytowe w królestwie polskiem, tak wzorowo urządzone i tak kwitnące aż do 1865 roku, fortelów podobnych wcale nie używało, a jednak 4% polskie listy zastawne stały zawsze blizko nominalnéj wartości a nawet nieraz wyżéj nad tę wartość. Ale téż w królestwie polskiem położenie było wcale inne jak u nas w Galicji. Tam jedno tylko towarzystwo kredytowe wydawało i wydaje listy zastawne, żadne obce ani krajowe towarzystwo z niem nie rywalizuje. Polskie zaś listy zastawne niemal od półwieku wyrobiły sobie prawo obywatelstwa na gieldach północno-niemieckich, które pod względem obrotów w papierach publicznych daleko większe niż giełdy austrjackie mają znaczenie. Nadto polskie listy zastawne amortyzują się już w 28 latach, co czyni je papierem nader poszukiwanym.

Inaczéj u nas w Galicji. Nasze towarzystwo kredytowe wytrzymywać musi konkurencję z dziesięcioma prawie krajowemi i obcemi zakładami, które na wyścigi listami swemi zastawnemi zarzucać nas usiłują a do utrzymania ich kursu wszelkich używają przebiegów, wszelkich kruczków i sztuczek giełdowych, których częstokroć niesumiennie nadużywają. W obec takiéj konkurencji dyrekcja towarzystwa z dawnym swoim biurokratycznym formalizmem nie dalekoby zaszła, obce krajowe zakłady nad towarzystwem naszem zawszeby górowały, nigdybyśmy się ich z kraju pozbyć nie mogli. Dawny proceder dziś już nie wystarcza, dziś wszystko do nowych wymagań czasu zastosować się musi.

Skreśliwszy zadanie i obowiązki dyrekcji towarzystwa naszego kredytowego, tak jak w interesie ogółu pojęte być mogą, wspomnieć mi jeszcze wypada o funduszu rezerwowym, co przyszłego listu mojego będzie przedmiotem.

Poznań, *17 marca*. (Koresp. „Kraju.") Przed kilku dniami wyczytaliście pewno w części inseratowéj *Dziennika Poznańskiego* ogłoszenie naczelnego prezesa Horna, iż stosownie do objawionych kilkakrotnie w tym względzie życzeń, archiwum grodzkie poznańskie, znajdujące się w gmachu tutejszego sądu apelacyjnego staje się częścią nowo utworzonego, archiwum prowincjalnego poznańskiego, że przechodzi z pod dotychczasowego zarządu pod rozporządzenie naczelnego prezydjum w Poznaniu, a w ostatniéj i najwyższéj instancji pod nadzór dyrekcji archiwów państwa w Berlinie i że świeżo zamianowany naczelnikiem archiwum, dr. Schuchardt z Lignicy, zawiadywać odtąd niém będzie. Naczelny prezes wyraża zarazem w ogłoszeniu swém przekonanie, że ogólne zapewnie zadowolnienie przyjmie nową organizację zarządu tyle ważnych i szacownych dla całéj prowincji zbiorów starożytności, i wzywa mieszkańców W. księstwa poznańskiego, aby cokolwiek ważnego mają ze starożytnych dokumentów, odnoszących się do ogólnych dziejów naszéj części kraju, składali odtąd we wspólnéj skarbnicy archiwum prowincjalnego poznańskiego.

W formie, w jakiéj ogłoszenie to naczelnego prezesa nastąpiło, możnaby się domyślać jakiéjś dobroczynnéj koncesji dla prowincji, spełnienia jakichś oddawna żywionych pragnień i życzeń ze strony jéj reprezentantów, tymczasem przybiera rzecz cała, obejrzana przy świetle dziennem, odmiennego nieco znaczenia.

Archiwum grodzkie tutejsze, jeden z najbogatszych rzeczywiście zbiorów, jaki cała Polska posiada, składające się z ksiąg jedenastu grodów dawnéj Wielkopolski, sięgające końca XIV wieku, zostawało dotąd pod zarządem tutejszego sądu powiatowego. Kilkanaście lat temu władze nasze, składające się z osobistości nieznających języka i dziejów polskich, powierzyły w nieznajomości skarbu historycznego, jaki posiadają, zarząd archiwum grodzkiego urzędnikowi, który zeń zrobił potem przedmiot spekulacji osobistéj, nie pytając o jego naukową wartość. Późniéj jeszcze znalazł się chwilowym naczelnikiem tych zbiorów inny urzędnik, który dał Omarową radę, aby bezużyteczne i zżółkłe papiery w celu zyskania miejsca dla nowych akt, sprzedać jako makulaturę lub spalić.

Podobne zamiary i podobne obchodzenie się ze zbiorami archiwum grodzkiego, zwróciły uwagę niemniéj publiczności polskiéj, jak i władz miejscowych, które szczęśliwym wypadkiem zamianowały w r. 1858 czy 59 konserwatorem archiwalnym p. Józefa Przyborowskiego, dzisiaj profesora szkoły głównéj w Warszawie. Pod jego zarządem przyszło archiwum grodzkie nietylko do wzorowego ładu i porządku, ale co ważniejsza, zaczęło być wyzyskiwaném przez naszych uczonych i miłośników historji, jako niewyczerpalne i niezrównanéj autentyczności źródło wielkopolskich dziejów. Stało się więc wszystko, co było trzeba i co było konieczne do zachowania zbiorów archiwalnych na przyszłość.

Owczesna deputacja nasza sejmowa sądziła jednakże w najlepszéj naturalnie wierze, iż w interesie całości i nienaruszalności dokumentów archiwum grodzkiego, wypada się dopominać u rządu o utworzenie tak nazwanego archiwum prowincjalnego poznańskiego. Wnioski te podejmowane z kolei przez posłów Morawskiego, Bentkowskiego, Niegolewskiego, Kantaka, doprowadziły nareszcie do rezultatu, którego *nie* chciano. Uczony niemiecki, nieumiejący ani jednego słowa po polsku, zamianowany z usunięciem dotychczasowego polskiego zarządu, naczelnikiem archiwum; możność korzystania ze zbiorów archiwalnych uczyniona zależną od pozwolenia naczelnego prezydjum w Poznaniu.

O ile władza ta okaże się względną w téj mierze dla badaczy polskich, nie umiemy powiedzieć, sądząc jednakże z systemu zachowawczego w państwie pruskiém co do archiwów, z systemu przenoszącego zasadę centralizacyjną i w dziedziny nauki i naukowych badań, nie obiecujemy sobie szczególnéj względności dla uczonych polskich. Prawowierność polityczna jest jednym z głównych warunków otwierających *Sezam* archiwalnych tajemnic w Prusach; tak np. odmówiono nie tak dawno wstępu do archiwum miejskiego w Stade w Hanowerskiém, znanemu historykowi, wydawcy wszystkich pism Zeibnitza, Panu Onno Klepp, niepogodzonemu dotąd z rządem pruskim, zwolennikowi sprawy króla Jerzego. Czy polscy badacze pragnący zajrzeć do otwartego dotąd archiwum grodzkiego w Poznaniu, będą szczęśliwi, wątpić należy.

Wiedeń, *19 marca*. Ogłoszona w dzisiejszéj *Wiener Ztg*. ustawa o sądach przysięgłych dla spraw prasowych, sankcjonowana w Zagrzebiu d. 9 marca r. b. zawiera 69 artykułów.

Ustawa ta odnosi się do wszelkich zbrodni i przekroczeń treścią pisma drukowego popełnionych, i obowiązuje od chwili ogłoszenia względem wszystkich spraw co do których nie zapadł jeszcze wyrok pierwszéj instancji. Postępowanie sądowe wytacza się na żądanie prokuratorji lub na skargę strony prywatnéj.

Posiedzenia przysięgłych mają się odbywać co trzy miesiące, mogą być jednak odbywane częściéj w miarę potrzeby. Liczba przysięgłych (12) i ich wybór z liczby 36 osób jest taki sam, jak zwykle w instytucjach tego rodzaju.

Posiedzenia sądu są publiczne. Werdykt potępiający obżałowanego potrzebuje miéć za sobą ⅔ głosów najmniéj. Co do przyznania łagodzących lub uwalniających od kary okoliczności dostateczną jest zwykła większość, równość zaś głosów tłomaczy się na korzyść obwinionego.

Inne przepisy są zupełnie zgodne z przepisami ustaw o sądach przysięgłych obowiązującemi w innych państwach.

Prawo o układaniu list przysięgłych zatwierdzone jednocześnie w Zagrzebiu i ogłoszone także w *Wiener Ztg*. składa się z 16 artykułów.

Według art. 2 aby być przysięgłym należy być obywatelem austrjackiem, miéć najmniéj 30 lat, umieć czytać i pisać, najmniéj od roku zamieszkiwać w gminie i albo płacić rocznie najmniéj 20 złr. w bezpośrednich podatkach bez dodatków, albo też miéć stopień doktora lub świadectwo złożenia egzaminu dojrzałości, albo nabycia fachowego ukształcenia w jakiéj szkole wyższéj technicznéj, albo wreszcie być adwokatem, notarjuszem lub profesorem.

Od zasiadania w sądach przysięgłych wyłączeni są: duchowni wyznań uznawanych przez prawo, nauczyciele szkół ludowych, zostający w służbie urzędnicy (z wyjątkiem profesorów), wojskowi, osoby używane do służby pocztowéj, dróg żelaznych, telegrafów i statków parowych.

— Izba panów na posiedzeniu z d. 18 marca z szybkością błyskawicy ułatwiła się z budżetem. Jak się należało spodziewać, budżet nie doznał najmniejszéj zmiany i nie potrzebuje już powracać do izby panów. Zatwierdzenie monarsze musi nastąpić jeszcze w tym miesiącu, z jego upływem bowiem kończy się upoważnienie tymczasowego pobierania podatków i robienia wydatków.

Wydział wyznań i wydział reformy podatkowéj bardzo pilnie zajmuje się swemi pracami, a mianowicie pierwszy, ustawą o szkołach ludowych a drugi, projektami p. Brestla, ażeby je jak najprędzéj pod obrady pełnéj izby przedstawić.

Peszt *18 marca*. Dotychczas uskuteczniono 112 wyborów, z których 69 przypada na prawicę, a 43 na lewicę.

Na dworze wiedeńskim wpływ węgierski staje się coraz widoczniejszym. Na miejsce ochmistrzyni dworu hrabiny Königsegg, ma być mianowaną hr. Andrassy, żona prezydenta ministrów.

Handel i przemysł tak szybko rozwijają się w Węgrzech, głównie przy pomocy kapitałów zagranicznych, iż rząd francuzki zamierza urządzić drugi konsulat w Temeswarze.

Fiume *16 marca*. Najjaśniejszy Pan przed odjazdem w piśmie odręczném do burmistrza, podziękował mieszkańcom za dowody wiernego przywiązania. Rano o godzinie 8méj cesarz na jachcie „Greif" odbył wycieczkę do Zengg, Portore i Buccari w towarzystwie ministrów: Andrassy, Festetic'a i Bedekovic'a. O godzinie 6éj wieczorem Najjaśniejszy Pan powrócił do Fiume. Ministrowie węgiersko-chorwaccy powracają do Pesztu.

Ameryka.

Wyraziliśmy wczoraj nasze powątpiewanie co do depesz urzędowych, donoszących o stłumieniu powstania na wyspie Kubie. Powątpiewanie to nie było bezzasadném, gdyż czytamy w *Journal des Débats* następujące doniesienie telegraficzne z Hawany dnia 12 marca: „Położenie nasze polityczne bardzo mało się polepszyło. — Oczekujemy z niecierpliwością przybycia obiecanych zasiłków wojskowych. — Zwycięztwa, które rząd przedstawiał jako stanowcze, zostały odniesione nad nieznacznemi oddziałami powstańczemi w zachodniéj części wyspy. — We wschodniéj zaś części, którą trzeba uważać za prawdziwe siedlisko rewolucji, powstanie trwa ciągle. Aby utrzymać porządek w jednych, a pobić powstańców w drugich obwodach, potrzeba większych sił wojskowych, i rząd musi nie zaniedbać nadesłania jeczcze w ciągu miesiąca przynajmniéj 4000 wojska."

Anglja.

Londyn *16 marca*. Zapatrywania się dzisiejsze téj części ludności angielskiéj — któréj zdaniem wkońcu i rząd się przenika — na sprawę wschodnią, daje nam *Times*, zmienny organ City. — Powiada on, że na długo Grecja nie może stać się przyczyną zatargów o wschód. Wątpi, aby moskiewskie przebiegi mogły serbów i bułgarów do tego stopnia olśnić, aby dobrowolnie w przepaść lecieli. Sądzi nawet, że Rumunja się opatrzy, iż służy Moskwie za palce do rozgrzebywania żaru. — „Grecja — powiada *Times* — pomimo najlepszych chęci, na przypadek powszechnéj wojny na wschodzie, nic innego dać nie może panslawizmowi prócz jakiegoś nędznego procentu z ledwie półtoramiljonowéj ludności."

Morning-Post, którą *Kreuz-Ztg* pruska posądza o chauwinizm francuzki, a która w ciągu sporu francuzkobelgijskiego dość ważną rolę odegrała, zamieszcza artykuł w numerze wczorajszym, z którego kilka ustępów tu podamy: „Jesteśmy przekonani, że nikt nie życzy sobie wojny. Nieszczęściem, w obec tego oczekiwania zbrojnego, w którém obecnie się znajduje cała Europa, a mianowicie Francja i Prusy, nie można nie uznać, że wszelkie zajścia, któreby w innych okolicznościach zdawały się nic nie znaczące, i nie miały żadnych następstw, mogą służyć przy pierwszéj sposobności za pozór do kłótni, mogącéj dojść do olbrzymich rozmiarów." Późniéj powiada: „Możnaż ręczyć, że na przypadek wojny nie obudzą się i u nas dawne nienawiści, i że nie odrzucimy nowoczesnéj teorji o nieinterwencji?"

A wreszcie „Harmonja między Francją a Anglją, tak ważna dla całego świata, więcéj musi zaważyć na szali, aniżeli zadowolenie brutalnéj żądzy aneksji."

Carstwo moskiewskie.

Moskwa nie cierpi żadnéj narodowości i wszelkiemi sposobami stara się je wytępić. Wynarodowienie prowincji nadbałtyckich stało się teraz hasłem dla *russkich diejatelej*.

W Petersburgu ma się wkrótce utworzyć *bractwo prawosławne*, którego zadaniem będzie: zakładanie szkół moskiewskich, kształcenie kosztem bractwa dzieci estońsko-łotyszskich, budowanie cerkwi i szerzenie prawosławia. Bractwo to w gubernjach nadbałtyckich zakładać będzie swoje filje.

Dzienniki estlandzkie, dotychczas wydawane w języku niemieckim, od d. 20 lutego wydawane są w języku moskiewskim, a to z rozkazu wyższéj władzy.

Fakta te powinny otworzyć oczy niemcom wierzącym w postępowość moskwy, a zarazem posłużyć za naukę dla tych moskalofilów czeskich, którzy rzucają się w objęcia moskwy w celu zapewnienia czechom narodowego bytu.

— *St. Pet. Wied.* donoszą, że w ministerstwie sprawiedliwości obraduje komisja nad ułożeniem projektu ustawy hypotecznéj. O téj ustawie myślano już od ośmiu lat i badano wzorową, jak wiadomo, ustawę hypoteczną królestwa polskiego. Prace komisji otoczone są najgłębszą tajemnicą.

— Depesze Gorczakowa niedawno ogłoszone w sporze grecko-tureckim zrobiły bardzo złe wrażenie na stronnictwie narodowém. Występowanie Gorczakowa uważaném jest za przegraną kampanję dyplomatyczną.

— Moskwa nie ustaje w propagandzie panslawistycznéj. Z powodu 50letniéj rocznicy uniwersytetu petersburskiego car ustanowił przy tym uniwersytecie 100 stypendjów po 300 r. s. Większa część tych zapisów przeznaczoną jest dla młodzieży słowiańskiéj, przybywającéj z Austrji i Turcji w celu kształcenia się na apostołów panslawistycznych idei.

— Niechcielibyśmy aby nas kto posądził o chęć niewczesnego żartu choćby nawet z rozporządzeń rządu carskiego. Czytamy jednak w dodatku do Nr. 47 „*Moskowskich Wiedomostiéj*", w części urzędowéj, co następuje:

„Rozkaz do zarządu wojskowego. — Jego Cesarska Mość Imperator najwyżéj *rozkazać raczył:* jenerałom, sztab i ober-oficerom *znajdować się* na pogrzebach osób z nimi spokrewnionych *w grubéj żałobie*."

W XIX wieku — w tem carstwie które ma cywilizować Europę — urzędnicy, wojskowi, bez pozwolenia carskiego nie śmią znajdować się na pogrzebach, a bez rozkazu — w żałobie.

— W wojsku moskiewskiém, osobliwie sybirskiem, coraz więcéj objawia się duch burzliwy. Już nie jednokrotnie czytaliśmy w prasie carstwa o tem wzmianki. Teraz w Omsku cała rota pod bronią, nie chciała odpowiedzieć na powitanie swego komendanta. „Zdrowiście dzieci" (Zdorowo rebiata) trzykroć powiedziane nie wywołało ani z jednych ust odpowiedzi nakazanéj — zdrowia życzymy (Zdrawia żełajem).... Postępek ten intryguje publiczność carstwa. Rota została podzieloną i zaliczoną do różnych pułków. Dwóch podoficerów uznanych za instygatorów skazano na śmierć. Wyrok ten najmiłościwiéj przemieniony na katorgę, (ciężkie roboty). Rózg, pomimo papierowego zniesienia kary cielesnéj, rozdano ilość, która długo czekać będzie rachmistrza

Te same *Mos. Wied.* cieszą się, że czeskie sympatje dla moskwy są tak silne, i że żadne ustępstwa ministerjalne, ani też dzisiejsze zabiegi polskie nie sprowadzą czechów ze świętéj drogi słowiańskiéj.

Rozmaitości.

Bibljoteka Jagiellońska. Jest temu lat 12, jak księgarz wileński Adam J. Zawadzki pisał do dobrze zasłużonego ojczystemu piśmiennictwu profesora *Józefa Kremera* te słowa: „Proszę oświadczyć bibljotekarzowi bibljoteki jagiellońskiego uniwersytetu, iż za prawdziwy obowiązek i zaszczyt poczytuję sobie ofiarować do téj świątnicy z moich i ś. p. ojca mojego wydań po 1 egzemplarzu, tak z dawniejszych jako i nowszych, i upraszam wybrać z mojego ostatniego katalogu po 1 egzemplarzu i zakomunikować ten rejestr do księgarni Zawadzkiego w Warszawie, a tam natychmiast wyszlą je pod adresem Friedleina, który koszt przesyłki opłaci; nadal téż z nowowychodzących dzieł naszym nakładem po 1 egzemplarzu raz na zawsze ofiaruję do tejże bibljoteki" (dnia 25 listopada 1857).

Piękna ta obietnica, rychło spełnioną została. Bibljoteka jagiellońska zbogaciła się naraz wspaniałym pocztem druków polskich, na których nabycie drogą kupna, nie mogłaby się zdobyć, wpłynęło bowiem dwukrotnie do bibljoteki tomów 226. — Równą hojnością odznaczył się księgarz *J. K. Żupański*, darowawszy dzieł 82, księgarz *Popliński* dzieł 32, księgarz *Sennewald* dzieł 84, księgarz *Merzbach* dzieł 14, księgarz *Aleksander Nowolecki* dzieł 22. — Zgoła księgarze pracujący poza granicami Galicji, nieomieszkali zawsze pamiętać o kilkowiekowéj skarbnicy umysłowości polskiéj. — Ostatniemi laty atoli zeszczuplała cyfra dawców pomimo, że fundusze bibljoteczne na zakupno dzieł, nie wzmogły się wcale. Tém więcéj cenić wypada tych dawców, którzy corocznie niemal figurują w księdze dobroczyńców bibljoteki. — Między takich policzyć należy: prof. Dra *Janotę*, Wł. L. *Anczyca*, prof. Dra *Skobla* i t. d. — Z księgarzy galicyjskich wyróżnia się tak jak ruchliwością nakładniczą, zacnością w dawaniu zachęty pracownikom pióra, tak też i ofiarami jeden tylko księgarz lwowski, *Karol Wild*, który między innemi, ofiarował w r. b. poczet pism perjodycznych i dostarcza czasopisma swego nakładu.

Księgarz *D. E. Friedlein* odstąpił r. z. kilkaset dzieł i broszur polskich, sprzedawszy je po takiéj cenie, iż sprzedaż tę, tylko za uprzejme ustępstwo na rzecz bibljoteki uznawać można.

Dr. *Ad. Baraniecki* ofiarował znaczniejszy poczet książek, również pani *Natalia Dzierzbicka* z Paryża jako i wydawnictwo drukarni w Bendlikonie. — Historyk *F. Duchiński* darował liczne swoje prace.

Wymienienie wszystkich autorów, którzy pojedyncze prace swoje złożyli w darze bibljotece, zajęłoby może zawiele miejsca. Wspominam tylko niektórych jakoto: pp. prof. Bratranek, E. Ekielski, W. Jaroszyński, Gałęzowski Ksaw., Godebski Ksaw., Dr. prof. Grünhagen, Kalinka Wal., Lewittou Henryk, J. Oczapowski, Lipiński M., Miklaszewski Wal., Małecki Ant., Kremer Aleksander, Rzepecki Lud., Seredyński Wł., Suchecki M., Szczepański Alf., Turecki Rud., Turski J. K., Widmann Kar., Witkowski Wł., Zagórzański J., Zajączkowski Wł. Zatorski Max., Żebrowski Os. Żuliński Tad., Żurkowski i t. d.

Gmina m. Drohobycza podarowała dzieło *Hückla* dyr. pedagogiki. Dr. prof. *Brodowicz*, który już pierwéj bibljotekę własną arcyzamożną podarował książnicy tutejszéj, ofiarował także w r. 1868 rzadkie i cenne dzieło *Petrycego:* O wodach w Drużbaku 1635. *Jaworowski Wł.* podarował zbiór drzeworytów. — Bibljoteka ordynacji Krasińskich, nakłady swoje. — Ks. *Leon Sapieha* marszałek, nadesłał: Stenograficzne sprawozdania z sejmu, 1868 r. Ks. *Stan. Jabłonowski*, również darował kilka dzieł bardzo szacownych.

Pomiędzy dawcami od roku 1868, wymienić mi wypada, także Redakcję Kroniki rodzinnéj, nadto: pp. Ratulda Kazimierza Antoniego, Neussera Edmunda, Bartynowskiego Wład., Gautiera J., i T. J. Piekarskiego. Na ostatniego dar, szczególniéj zwracam uwagę. Jestto obszerny rękopis p. t. Księga wymiaru i ograniczenia, za przywilejami Zygmunta III, danin pp. żołnierzów, obywatelów i na duchowieństwo smoleńskie r. 1621. Księga ta obejmująca folio przeszło 200 kart, nader ważną jest do historji osiedleń rodzin polskich w smoleńskiéj gubernji, rodzin, które dotychczas tam żyją jeszcze (jak np. *Paskowie)*, ale które już zatraciły tradycją polskości swéj, acz nie mogły zatracić polskich swoich nazwisk.

W ogóle darem wpłynęło w ciągu roku 1868, dzieł drukowanych 167, 1 rękopism. Monety i medale nie nabywane drogą kupna, wpłynęły drogą daru w ilości sztuk 126. Ofiarowali je pp. *M. Krygier*, Dr. fizyk *Mohr*, Dr. *A. Baraniecki*, *Wal. Milewski* (sztuk 117), *Ks. Brykczyński*, prof. *Bojarski*, *Ks. J. Grzysiecki*. Z początkiem zaś roku 1869, wpłynął dar p. *Wład. Miskiego* (sztuk 68).

Pani *Nat. Dzierzbicka*, ofiarowawszy za łaskawém pośrednictwem Ks. *Stan. Jabłonowskiego* liczny poczet dzieł, darowała również 45 litografij. Nakoniec 1 mapę ofiarował p. *Kazim. Ratuld*. Tym wszystkim dawcom należy się podziękowanie najszczersze za dary rzeczone. Mam nadzieję, że one nie zmniejszać się, ale wzrastać będą. Jakoż w roku bieżącym otrzymuje bibljoteka jagiellońska bezpłatnie: *Rolnika*, *Kronikę rodzinną*, *Szkołę*, *Dziennik literacki*, *Gazetę Polską*. Zaś redakcja *Bibljoteki Warszawskiéj*, nadesłała nader kosztowną ofiarę, bo wszystkie swoje nakłady dzieł, jako téż i ciąg wyszłych roczników Bibljoteki Warszawskiéj z lat 21. Wartość tego daru zatem na kilkaset reńskich obliczyć można. Dary mające za przedmiot pisma perjodyczne, choćby urywkowe, są nader pożądane, bo bibljoteka tutejsza, jest nader ubogą w czasopisma, a ciągła zachodzi potrzeba użytkowania z nich. Redakcje pism, stowarzyszenia resursowe, właściciele kawiarń i t. p. zwykli po upływie roku, pisma perjodyczne sprzedawać na centnary, lub je niszczyć. Dary tego rodzaju, mogłyby wzajem się kompletować i utworzyć zbiór pism perjodycznych, których nam niedostaje, a na których nabywanie nie można obracać funduszów przeznaczonych na zakupno dzieł naukowych.

Estreicher, bibl. bib jag.

— W niedzielę d. 21 marca 1869 r., w Muzeum miejskiém techniczném przemysłowém będą dwa odczyty bezpłatne: 1) O znaczeniu roślin szpilkowych w przemyśle i w użyciu codzienném, od godz. 4—5, prof. Jabłoński 2) O zjawiskach jakie przedstawia woda pod wpływem ciśnienia, od godziny 5—6, prof. Maj.

Chrzest w kościele księży Dominikanów. W dniu 20 marca z rana odbył się chrzest Abrahama Fingera, syna Samsona, zmarłego rabina z Wiśnicza. Obrzędu dopełnił ks. dziekan Serwatowski, proboszcz parafji Wszystkich Świętych. Rodzicami chrzestnymi byli: pani Ludwika hr. Krasińska i jen. Kruszewski Naukę, stosowną do obrzędu, miał ks. Oszacki wikary od s. Florjana, którego z wytężoną uwagą słuchało kilkudziesięciu izraelitów w kościele obecnych. — Pan Finger otrzymał imiona Stanisław Ignacy Józef.

Stacja telegraficzna moskiewska w Krakowie, dla ułatwienia stosunków międzynarodowych a zarazem urządzenia, jakie depesze w granice carstwa mogą być wpuszczane, zostanie otwartą od 1 kwietnia 1869 r. Czterech urzędników ma być w niéj zajętych; ciekawą rzeczą byłoby znać tajemne instrukcje tych panów...

Ks. Litwinowicz — metropolita grecko-unickiego obrządku, tak niebezpiecznie zachorował, że przyjaciele obawiają się o jego życie.

Odezwa w języku niemieckim i hebrajskim, podpisana przez rabina kazimierskiego i dwóch członków zboru izraelickiego, ukazała się w tych dniach. Wzywa ona do składek na wybudowanie domu przytułku dla sierot i starców (zapewnie wyznania mojżeszowego).

Nie każdemu może wiadomo, że komitet dam wyznania mojżeszowego, od 20 lat przeszło utrzymuje ochronę na 40 sierot. Wybudowanie domu utrwali ten zakład, któremu życzymy jak najlepszego powodzenia i rozwoju.

Nie pojmujemy jednak, dla czego pan rabin w dwóch cudzoziemskich językach drukuje swą odezwę, a krajowy zupełnie pomija. Czy dla tego że sam po polsku nie umie; aleź to rzecz dziwna i równie niepojęta, ażeby w odwieczném mieście polskiém, naczelnik duchowny kilkunastu tysięcy mieszkańców, urodzonych w Polsce, mógł piastować tak ważną posadę, nie znając krajowego języka. Pan rabin może o tém nie wie, czy nie chce wiedzieć, że ochrona kazimierska utrzymuje się częścią z darów chrześćjan, a między temi głównie prezydenta miasta, częścią płynących od z ofiar postępowych izraelitów, których językiem ojczystym jest język polski: odezwę więc w obcych językach wydaną publicznie w Krakowie, uważać musimy, albo za lekceważenie i pogardę narodu pośród którego się żyje, lub też jako dowód wielkiéj.... uczoności pana rabina.

Komitet z swéj strony uciekając się pod skrzydła p. Schreibera *et consortes*, nie powinien był pomijać p. Dankowicza, kaznodziei i reprezentanta postępowych izraelitów. Zjednałby on zapewne dla domu schronienia nietylko pomoc swych współwyznawców, ale i dobroczynnych chrześćjan, a niewyrządziłby krzyczącéj zniewagi mowie ojczystéj.

a **Warszawa.** — W d. 17 b. m., zakończyła życie Magdalena z Żółtowskich Łuszczewska, matka Jadwigi (Deotymy).

Na wystawę sztuk pięknych, oprócz obrazów nowych Gersona, Pillatego, Zalewskiego, Brzo-

---

Wystawa sztuk pięknych.

I.

Nie ma niezawodnie kraju w Europie uboższego w muzea, galerje, zbiory sztuki jak Polska. To co z lepszych pozostało czasów, pozabierały obce rządy, klęski i cierpienia późniejsze nie pozwoliły pomyśleć o zakładaniu nowych publicznych zbiorów, zbyt zresztą kosztownych na kraj zubożony, wyeksploatowany, resztę swych zasobów zmuszony obracać na ważniejsze, bardziéj piekące cele. Zaledwie więc kilka, lub kilkanaście prywatnych galerji, niemogących iść w porównanie ze zbiorami włoskich, francuzkich, holenderskich, angielskich, a choćby niemieckich amatorów, stały niby oazy w téj pustce niezmiernéj. Ale i te, mało przystępne dla publiczności, nie były w stanie wyrobić w niéj ani smaku, ani zamiłowania. Gdzie zaś ogół, a przynajmniéj inteligencja i zamożniejsze warstwy nie znają i nie kochają sztuki, tam ona nietylko rozwijać się ale żyć nie może. Jeżeli nawet społeczeństwo takie wyda wypadkiem znakomitego artystę, to artysta ten zmuszony szukać nauki i wzorów u obcych, zmuszony co gorzéj pracować tylko dla obcych, musi się koniecznie wynarodowić, jeżeli nie jako człowiek, to przynajmniéj jako sztukmistrz. A położenie takie jest niezawodnie szkodliwém dla społeczeństwa, które się w niém znajdzie, mimo wszystkiego, co znakomity publicysta swojego czasu o tém powiedział.

I mybyśmy nie chcieli, żeby zamiłowanie sztuk pięknych zamieniło się w fanatyzm górujący ponad innemi celami; i my nie pragniemy, żeby miljony szły z Polski na obrazy włoskiéj, flamandzkiéj lub hiszpańskiéj szkoły; i mybyśmy się gorszyli, gdyby nazwiska polskie i polskie pieniądze figurowały w tych szalonych licytacjach, jakie się odbywają od czasu do czasu w Hôtel des Ventes, w Paryżu. Wiemy, że w ciężkiéj doli naszéj nawet duchowe rozkosze ustępować powinny zaciętéj walce o życie i istnienie. Ale rozumiejąc to wszystko, utrzymujemy jednak, że sztuki piękne to nieodłączna część cywilizacji, to kwiat ducha narodowego. One dowodzą, że duch ten żyje i pracuje, a zarazem w coraz wyższe prowadzą go sfery, coraz więcéj uszlachetniają go i kształcą.

Nie sztuki, ale przeżycie się, zbyteczny materjalizm pojęć sprowadza zniewieściałość, rozmiękczenie, brak hartu i energji.

Nie będąc państwem, jesteśmy jednak narodem, odrębną jednostką w familji cywilizowanych ludów, żyć więc powinniśmy całą życia pełnią, i we wszystkich kierunkach, jakie sobie duch człowieczy otworzył i wyrąbał.

Żeby sztuki piękne pochłonęły całą czynność i uwagę narodu, o to nie ma obawy najmniejszéj, ale obojętność dla nich mogła nas o wiele w tył cofnąć. Dla tego też dobrze i poczciwie zasłużyli się ojczyznie ci, którzy zorganizowaniem towarzystw zachęty, urządzaniem wystaw, postarali się rozbudzić gasnące zamiłowanie publiczności, dać punkt oparcia i otuchę artystom. Wystawy takie wprawdzie nie zastąpią galerji, ale zawsze wyrabiają smak i poczucie piękna, a przedewszystkiém zbliżają ogół inteligencji do artystów; pierwszą obznajmiają z tém co naród posiada, drugim zapewniając sławę i odbyt, pozwalają zostać narodowymi, o ile sztuka narodową być może.

To też ostatnie lat dwadzieścia stanowią niezawodnie erę w historji sztuk pięknych, a przynajmniéj malarstwa w Polsce. Kilku malarzy naszych zyskało europejską sławę, z historycznéj treści obrazów możnaby już było stworzyć wcale piękne muzeum w rodzaju wersalskiego; jakkolwiek dzieła mistrzów, co najznakomitszych, nabywane zostają przez cudzoziemców niestety, wiele jednak dobrych obrazów, drogą sprzedaży, lub losowania, rozchodzi się w kraju. Nareszcie dość świetny stan towarzystwa warszawskiego, zawiązanie lwowskiego, istnienie krakowskiego, dowodzi, że ogół żywo się niemi interesuje i szczery bierze udział. A skoro tak jest, to dziennikarstwa znów obowiązkiem zajmować się także temi wystawami, i ocenieniem choć pobieżném wystawionych dzieł, dawać publiczności wskazówki niejakie, przypominać jéj, żeby korzystała z tego co ma przynajmniéj. Podejmujemy to, zapewne nad siły nasze zadanie. Mylić się możemy często, ale zaręczamy, że sąd nasz tylko na sumienném przekonaniu opierać się będzie.

II.

Otworzona w dniu 13 b. m. wystawa zdaje się być dopiero początkiem, jakby przygotowaniem. Połowa prawie ścian jeszcze pustych, a katalog obejmuje wszystkiego 40 nr. i kilka niezaciągniętych. — Czy powodem tego jest to, że układy o połączenie się z towarzystwem lwowskiém do niczego nie doprowadziły, czy też zwyczaj opóźniania się, jaki mają znakomitsi artyści wszelkich narodowości (a nasi podobno najstaranniéj go dochowują), nie wiemy. Nie wiemy także, czy i jakich rzeczy spodziewać się jeszcze wolno, a tak jak jest, wystawa wygląda bardzo skromnie, nawet w porównaniu z warszawską.

Najprzód 17 nrów z 40 odliczyć trzeba na artystów zagranicznych. Na polskich więc malarzy pozostaje 23 obrazów rozmaitéj wartości. Przyznać trzeba że to nie wiele.

Dziwi nas nieco, że do wystawy, która zajmuje dwa niewielkie pokoje, przypuszczono cudzoziemców. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu przy wystawie większéj — lub gdyby wielcy zagraniczni mistrze przysyłali utwory swoje. Publiczność mogłaby porównywać wtedy, a dla naszych artystów byłaby to konkurencja bardzo zbawienna.

To jednak, co nam zagranica przysłała dotąd, nie odznacza się niczém nadzwyczajném i z wyjątkiem paru płócien po nad mierność nie wychodzi. Uwagę tę jednak robimy tylko w przewidzeniu, że się wystawa zapełni, bo pojmując prawa gościnności, wiedząc że sztuka jest zawsze nieco kosmopolityczną, nie chcielibyśmy przecie żeby obcy zabrali miejsce swoim bezsprzecznie należne.

Choć to rodzaj zwykle na końcu sprawozdań umieszczany, zaczniemy jednak od portretów, bo te tak jakością jak liczbą górują na tegorocznéj wystawie.

Matejko i Winterhalter! to znaczy, największy malarz jakiego Polska miała, i najsławniejszy portrecista, jakim się szczyci Francja. Spotkanie tém ciekawsze, że oba płótna przedstawiają młode i piękne kobiety.

Winterhaltera widzieliśmy portretów wiele, między innemi cesarzowéj Eugenji, lat temu 4 czy 5, dość jednak surowo skrytykowany przez znawców francuzkich. Znajdujący się na wystawie tutejszéj, o wiele nie dorównywa tamtemu, choć zawsze ma cechy wielkiego talentu i wprawy niezmiernéj. W porównaniu z portretem p. Matejki traci więcéj jeszcze. W Winterhaltera portrecie więcéj może miękkości i wdzięku, ale ani téj siły, ani téj pewności, ani tego ognia nie ma, co w utworze krakowskiego artysty; w utworze, mówimy, bo choć to portret, znać i czuć jednak, że malarz nietylko ciało malował, nietylko ciału temu umiał nadać pozę prawdziwie poetyczną, choć prostoty pełną, ale odmalował duszę, myśl, słowem dał portret nietylko fizyczny ale moralny.

A jakaż to rączka rasowa, jakie draperje! Nie trzeba także zapomnieć, że gdy Winterhalter jest specjalnie portrecistą, mistrz krakowski po raz pierwszy, o ile nam wiadomo, raczył zejść do tego niewolniczego naśladowania natury, i potrafił jednak stworzyć arcydzieło.

Oderwawszy się od tych dwóch płócien, które z pewnością każdego widza długo przy sobie zatrzymują, postawilibyśmy z kolei, stosowną zachowawszy odległość, własny portret pana Pentera ze Lwowa. Trochę tu może za niewolnicze naśladowanie szkoły flamandzkiéj, ale wiele pewności, i z płótna patrzy dusza. Tegoż malarza są jeszcze cztery inne głowy, z których żebrak najwięcéj nam się podobał.

Choć trochę zastarannie wygładzony, wcale jednak ładny jest portret matki p. Nowakowskiego Lecha, artysty dramatycznego, przez niego samego robiony.

Tu także miejsce wspomnieć o głowie starego górala, p. Mireckiego, jako o studjum pełném siły. Drugi jego obrazek jakkolwiek śliczny tytułem i pomysłem *(wolność każdemu miła)*, wydał nam się mniéj szczęśliwie wykonany.

Na końcu zaś, jako najsłabsze zdaniem naszém, postawilibyśmy dwa portrety pana Hruzika.

(Dokończenie nastąpi.)

zowskiego i Millera, nadeszły kompozycje Teofila Lenartowicza w odlewach gipsowych. (Nie chcemy wątpić, że zarząd towarzystwa krakowskiego postara się o to, aby zaznajomić publiczność z utworami naszego poety, którego imię jako rzeźbiarza rozlega się po Włoszech).

Na pierwsze przedstawienie „Kupca weneckiego" rozerwano bilety; od 7-éj z rana teatr był w oblężeniu.

W Łodzi bawiło towarzystwo artystów polskich pod dyrekcją Modzelewskiego, lecz mimo 40,000 ludności ostać się długo nie mogło. Przyczyną tego jest, że najzamożniejszą część mieszkańców stanowią niemcy, pochodzenia pruskiego.

W Piotrkowie, w „Zbójcach" Szyllera, występował w roli *Karola* znany artysta krakowski p. Ignacy Kaliciński.

α **Lwów.**—Energiczny wydawca p. Karol Wild, dostarcza wciąż nowych książek dla młodzieży; Pierwsza połowa 2-go tomu „Rysu jeografji powszechnéj dla klas wyższych," przełożonego przez L. Tatomira, już wyszła.

Na dochód znanego w Krakowie artysty, p. Stanisława Dobrzańskiego, grano fraszkę ze śpiewkami, p. t. „Tajemnica," przez beneficjanta oryginalnie napisaną.

We Lwowie rozpocznie się wkrótce druk nowéj powieści, osnutéj na tle krakowskich stosunków, przez J. K. Turskiego p. t. „Żona emigranta."

(r) **Kołomyja,** 15 marca.— Wczoraj o godz. 7 wieczorem, niezwykłém towarzystwem napełniła się sala tutejszego *kasyna powiatowego;* rozlepione bowiem po mieście drukowane plakaty, zaprosiły publiczność na *trzy odczyty popularne*, z których pierwszy wczoraj się właśnie odbył. Odczyty miewa adwokat tutejszy p. dr. Maciejowski, a treścią ich nader ważna kwestja, bo „przyczyny upadku klas pracujących i środki ku podniesieniu takowych." P. Maciejowski bardzo szczęśliwie rozpoczął wczoraj swoje trudne zadanie. Gorącém i śmiałém słowem, płynącém z ust jego łatwo, jasno i zrozumiale, zakreślił on najprzód stanowisko, z którego na rzecz będzie się zapatrywał. Stanowisko to bardzo dobre, lecz oparte na troskliwości o dobro kraju i podniesienie jego zamożności. W wywodzie przyczyn upadku klas pracujących, dobitnemi słowy i trafnemi przykłady, uderzył odrazu w samo *złe*, bo w ujemne strony naszych rzemieślników i przemysłowców, którzy w obec postępu nie idą i *nie chcą* iść naprzód, a gotują krajowi, jako nieuchronne swego upadku następstwo, smutny *proletarjat*. Zastanawiając się nad przeszkodami tamującemi rozwój klas pracujących w obec rozwoju nauk i postępu cywilizacji, uderzył w błahość środków używanych ku temu rozwojowi bezowocnie, a właściwie tamujących go tylko. Silnemi i pełnemi zapału ustępy, oraz wywodem historycznym z przeszłości polskiéj, dowiódł nareszcie bezużyteczności dotychczas jeszcze istniejących *cechów*, w téj zastarzałéj ustawie upatrując przyczyny wszelkiego nieszczęścia. Co tamuje wolność — nie może sprzyjać postępowi. Trafném porównaniem *cechów* dziś jeszcze działających, do *starca* chcącego się odmłodzić, i przybierającego się w tym celu jedynie w suknie młodego chłopaczka — zakończył p. Maciejowski ten pierwszy nader zajmujący odczyt, po którym 21 marca drugi. a 4 kwietnia trzeci, zakończą rzecz całą.

Z Sambora donoszą, że w okolicach Spasa, w pobliżu Starego miasta, wójt wsi *odgryzł swéj żonie język.*

W Poznaniu 16 marca r. b, odbył się egzamin dojrzałości w gimnazjum katolickiém św. Magdaleny, i dowiadujemy się z pociechą, że wszyscy uczniowie zostali uznani za zdolnych do słuchania wykładów uniwersyteckich.

W Śremie odbywał się takiż egzamin, do którego przystąpiło 17-stu zdawających, to jest 9-ciu uczniów klasy I wyższéj i 8-iu *extraneuszów* (Upraszamy uprzejmie redakcję dziennika, o objaśnienie nam znaczenia téj dziwacznéj nazwy. *P. R. K.)* Jedenastu zostało uznanych za uzdolnionych do słuchania wykładów uniwersyteckich, a między którymi 5-ciu polaków.

W Pruszkowie, do akademji rolniczéj uczęszczało w ciągu pierwszego półrocza 100 uczniów, między temi 41 polaków, tworzących towarzystwo literacko-rolnicze, i 2 ch czechów, jako pobratymców do niego przyjętych.— Towarzystwo bratniéj pomocy rozwinęło w tém półroczu wielką czynność, i będzie mogło utrzymywać kilku stypendystów. *(Dz. Poz.)*

Przedsiębiorstwo wycieczek towarzyskich, urządza dnia 3 maja r. b. wycieczkę do Wenecji, w któréj brać będą udział pociągi spacerowe z Warszawy i Poznania, łączące się z pociągiem lwowskim w Trzebini. Za przybyciem do Wiednia dnia 4 maja, pozostaną tamże podróżni całą dobę, a dnia 5 o godz. 10 rano, osobnym pociągiem udadzą się w dalszą podróż, która im nastręczy zwiedzenie istnych cudów przyrody i sztuki: jakiemi jest kolej przebywająca 18-tu tunelami, szczyty olbrzymich alp; grota w Adelsbergu jedyna osobliwość w swoim rodzaju. Z Trjestu nastąpi dnia 6 maja wycieczka morzem do zamku Miramare, zkąd posłowie meksykańscy wezwali na swego monarchę, rozstrzelanego później cesarza Maksymiljana. Dnia 7 odpłyną podróżni parowym statkiem do Wenecji, gdzie nazajutrz, jako w dzień patrona Polski, odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele św. Marka, następnie bankiet w *Albergo della luna.* Dni następnych zwiedzenie osobliwości miejscowych i wycieczki do Florencji lub innych miast włoskich. Pobyt trwać może dni 30, a powrót do miejsc rodzinnych uskuteczniony być może którymbądź pociągiem osobowym z Trjestu do Krakowa i t. d. Cena jazdy z Krakowa do Wenecji i *napowrót*, wynosić będzie w II klasie 51 złr. (z tych 35 w srebrze), w III klasie 36 złr. (z tych 25 w srebrze). Biletów dostać będzie można u kasjera kolei krakowskiéj ostatnich dni kwietnia.— O przyjmowanie zamówień na tę wycieczkę proszoną jest administracja „kraju" w Krakowie.

Msza Rossiniego na wędrówce. — Ulman, znany przedsiębiorca, który roku zeszłego obwoził Patti i innych śpiewaków po Europie, nabył po zmarłym Maestro, mszę nieznaną jeszcze za 50,000 franków. Ma to być najlepszy utwór Rossiniego, przewyższający o wiele *Stabat Mater.* Z nabytkiem tym puszcza się Ulman do Włoch, ażeby dawać koncerta mszy po większych i mniejszych miastach włoskich. Do wykonania przyjął 4-ch pierwszorzędnych śpiewaków i 60-ciu stałych chórzystów. W wielkich miastach pozamawiał do pomocy orkiestry ze 100 i chóry z 200 osób złożone. W małych 30 muzyków a 60 chórzystów. W ciągu miesiąca zamyśla dać 26 przedstawień, po 6 w dużych, po 4 w średnich, a po 1 do 2 w małych miastach. Każdy wieczór oblicza w przecięciu na 6,000 fr., a ponieważ ma 70,000 miesięcznych kosztów, sądzi więc, iż zyska drugie tyle. We Włoszech znajduje się 52 miast, w których Ulman mszę przedstawiać zamyśla. Podróż ma trwać 4 miesiące, a przedsiębiorca ma nadzieję zyskać w przeciągu tego czasu 300,000 franków.

α **Rossini i Majerbeer** poważali się wprawdzie bardzo, lecz niesympatyzowali z sobą i widywali się rzadko.

— Dla czego pan unikasz Majerbeera,—zapytał ktoś Rossiniego?

— Bo my się nigdy nie zgodzimy z sobą,—odrzekł Maestro.

— A to rzecz dziwna, obadwaj jesteście wielkiemi mistrzami?

— Nic dziwnego, — odpowiedział Rossini, — są ludzie którym smakuje niezmiernie kwaśna kapusta, są inni którzy znów z upodobaniem zajadają torty, ale nie wiem czy znalazłby się amator na te dwa przysmaki razem mięszane.

α **Odpadki fabryczne** z wyrobów wełnianych zajmują ważne miejce w przemyśle. Niegdyś wyrzucano je na śmietniki, dziś osobne towarzystwo akcyjne, złożone z samych fabrykantów, wyrabia z odpadków rozmaite przedmioty, a za odpadki zapłacono w r. 1868 3,777,000 franków. Sami tylko fabrykanci należyć mogą do towarzystwa, a słowem honoru są związani do sprzedawania odpadków jedynie stowarzyszeniu. Akcji 200-frankowych wolno tylko posiadać 20, zysk zaś dzieli się na trzy części, akcjonarjusze otrzymują 40%, sprzedawcy odpadków 30%, robotnicy zatrudnieni w fabrykach 30%; z tego ostatniego działu 10% rozdziela się pomiędzy robotników w asygnacjach na chleb, reszta stanowi kapitał, z którego utrzymuje się szpital i rozdają wsparcia i emerytury robotnikom niemogącym już pracować.

Rozprawy w sądzie krajowym w przyszłym tygodniu:

Wtorek 23 marca. 1. Michał Ryłko o ciężkie uszkodzenie. 2. Wojciech Domagała i inni, o ciężkie uszkodzenie. 3. Wawrzyniec Huss o kradzież. 4. Franciszek Kowach o kradzież.

Środa 24 marca 1. Paweł Pawlik o kradzież 2. Jan Szeląg o ciężkie uszkodzenie. 3. Jerzy Jaroszek o kradzież. 4. Jan Fundakowski o kradzież.

HOTEL SASKI dnia 19 marca *przyjechali:* Karol Mazaraki obywatel z Królestwa. Wojciech Biechoński naczelnik banku z Lwowa. Płaziński naczelnik z Chrzanowa. Juljan Kirchmeyer wł. dóbr z Krzesławic. Galland z Francji. Stanisław Hr. Borkowski wł. dóbr z Uchrynowa. Mścisław Jaraczewski wł. dóbr z Królestwa. Gustaw Jaraczewski wł. dóbr z Królestwa.

HOTEL NARODOWY Feliks Foltański wł. dóbr z Kańczuga. Gustaw Kraus obywatel z Warowic. Erazm Targowski wł. dóbr z Tokarni. Ludwik Hubicki proboszcz z Radomyśla. Wacław. Meisner wł. dóbr z Wieruszyc. Emilja Siedlecka obywatelka z Mierzwia.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Aleksander Grawe obywatel z Borku. Juljan Melcer kupiec z Pragi. A. Disner kupiec z Walendorf. Kazimierz Kralczyński Dr. medycyny z Łańcuta. B. Türke wł. dóbr z Słońska. Edward Schreier z Bunkowic. August Weber adwokat z Wiednia. Marja Gołębiowska z Rzeszowa. Henryk br. Konopka wł. dóbr z Rząsowic. Józef Drda obywatel z Wieliczki. Aleksander Donajski z Królestwa. Franciszek Link rządca dóbr z Sambora.

ZAWIADOMIENIA URZĘDOWE

Licytacje.— Urząd powiatowy w Sanoku przyjmuje do dnia 31 marca b. r. oferty na podjęcie przebudowy mostu w Postołowie. — Sąd obwodowy w Tarnopolu sprzedaje dnia 20 maja b. r. majątek Tudorów w Czortkowskiem, oszacowany na 85,384 złr. — Sąd obwodowy w Przemyślu, sprzedaje dnia 19 kwietnia, 24 maja i 28 czerwca b. r. połowę realności pod L. 178 tamże. — Sąd powiatowy w Dąbrowie, sprzedaje dnia 24. kwietnia b. r., grunt pod L. 6, w Grądach. — Starostwo powiatowe w Złoczowie, przyjmuje do d. 31 marca b. r. oferty na podjęcie robót konserwacyjnych na gościńcu lwowsko-brodzkim i złoczowsko-zaleszczyckim.—Sąd powiatowy delegowany miejski we Lwowie, sprzedaje d. 13 maja i 13 czerwca b. r., realność pod L. 222 w Nowym Jaryczowie położoną, a ocenioną na 663 złr.

Edykta.— Sąd krajowy krakowski zawiadamia Balbinę z Białobrzeskich Konopkowę i współpozwanych, o pozwie Stanisława Białobrzeskiego względem wykreślenia sumy 484,217 złp. z dóbr Kawęciny z przyległościami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie
Towarzystwa rolniczego krakowskiego dnia 3, 4 i 5 marca 1869 r.

(Ciąg dalszy).

Po odczytaniu zajmującego sprawozdania złożył p. Starowiejski imieniem komisji w ręce prezesa następujący wniosek: Zgromadzenie poleci komitetowi, aby w porozumieniu z izbą handlową krakowską złożył komisję, w celu udzielania potrzebnych objaśnień tym, którzyby chcieli zakładać przędzalnie w Galicji.— Prezes otwiera dyskusję. w któréj zabiera najprzód głos:

P. *Machalski* wnosi, aby zgromadzenie podziękowało komisji, a w szczególności szanownemu sprawozdawcy za tak gruntowne i sumienne wypracowanie referatu. Następnie mówi, że bogactwo jest dziś hasłem każdego narodu, a osięgnąć je można jedynie przez połączenie przemysłu z rolnictwem. Faktem jest, że na cenę ziemi, przeważnie wpływa przemysł miejscowy; dla tego też śmiało powiedzieć można, że im mniejsza cena ziemi w kraju, tém mniéj rozwinięty tam przemysł. Porównajmyż ceny jednego morga roli w różnych krajach europejskich, a przekonamy się, jak zacofani jesteśmy w przemyśle w stosunku do bogatego Zachodu.

W Galicji wschodniéj, łatwo można kupić 1 mórg ziemi za 25 złr. W sąsiednim Szlązku już trzeba za niego 180 — do 250 złr. zapłacić; a posuwając się daléj, znajdziemy, że w Belgji zwykła cena jednego morga ziemi wynosi 500 złr., w Anglji zaś jeszcze więcéj!

Widać też jasno, że uprawa rolna u nas dobrze popłaca, a więc tém większe mielibyśmy korzyści z połączenia jéj z przemysłem.

W końcu opowiada p. Machalski historję p. Reutera z Jarosławia, profesora techniki w Wiedniu, który z niepospolitą wytrwałością słowem i piórem zachęcał do rozpowszechnienia uprawy lnu oraz przerabiania go w Austrji i rzeczywiście jego usiłowaniom zawdzięczyć trzeba rozwój przemysłu lnianego w Morawie, Szlązku, niższéj Austrji i Czechach.

Tym przykładem popiera mówca zdanie, że trzeba i u nas gorliwie zająć się tą ważną sprawą, a niewątpliwie pomyślny skutek uwieńczy szczere usiłowania.

P. *Baszczewicz* przyznaje, że uprawa lnu jest nader ważną i korzystną dla Galicji—ale pragnie, żeby jak najsilniéj krzewić między ludem wiejskim oświatę i zamiłowanie do pracy. Inaczéj bowiem, nie będzie można nigdy znaleźć dostatecznéj ilości robotników do mozolnéj uprawy lnu, a tém bardziéj do fabrycznego przyrządzania włókna.

Zresztą popiera wszelkie uwagi i wnioski komisji.

Po krótkiém jeszcze przemówieniu p. *Korzelińskiego*, który twierdzi, że produkcja lnu u nas większą jest w rzeczywistości, niż w obliczeniu rządowego statystyka; prezes zamyka dyskusję i odczytuje wniosek komisji lnianéj, który też zgromadzenie uchwaliło.

Przechodząc do innego przedmiotu, uwiadamia prezes zgromadzonych członków towarzystwa, że komitet tow. gospod. galicyjskiego przesłał do rady państwa petycję, dotyczącą reformy podatku gruntowego w Galicji, będącą zarazem ocenieniem projektu rządowego w tym względzie. Otóż komitet towarzystwa roln. krakowskiego obradował także nad rzeczonym projektem rządowym i uprosił swego członka p. Juljana Kirchmajera, aby z tych narad zdał sprawę zgromadzeniu.

P. *J. Kirchmajer* w dłuższéj przemowie wyłuszcza jasno opinję komitetu w sprawie reformy podatku gruntowego i motywuje każde wypowiedziane zdanie. Twierdzi stanowczo, że ten nowy projekt rządu, pogorszy jeszcze stanowiske rolnictwa naszego, ponieważ:

a) w komisji do szacowania bardzo mało jest polaków—bo rząd mianuje połowę członków.

b) Szacunkiem zajmują się inspektorowie rządowi, a komisje tylko sprawdzać mają ich czynności.

c) Dawniéj w razach wątpliwych, rozstrzygano na korzyść podatkujących — a teraz byłoby przeciwnie; taka jest dążność projektu.

d) Podstawą ceny szacunkowéj, mają być ceny z ostatnich lat 20. To niesprawiedliwe, bo o rzetelny wykaz cen tych bardzo trudno, i wreszcie są produkta np. buraki, których nigdy na targu się nie przedaje.

e) Szacowanie odbywać się ma dystryktami, nie zaś gminami. Wprawdzie ułatwia to czynność—ale wówczas tylko rezultat może być dobry, gdy i reszta czynności odpowiednio będzie przeprowadzona. Tego zaś po projekcie rządowym się nie spodziewamy.

f) Co do wyrachowania przychodów z ziemi, projekt trzyma się płodozmianu,—ale niestety urojonego, nieistniejącego w Galicji.

g) Projekt nie uwzględnia procentu od kapitału za inwentarz żywy, ani kosztów utrzymania bydła.

h) Projekt przyjmuje za zasadę cenę przeciętną dnia ciągłego i pieszego z ostatnich lat 20. Jestto prawie niepodobna, bo gospodarze trzymają znaczną ilość własnych zaprzęgów i czeladzi—a ta jest bardzo rozmaita w różnych okolicach i stosunkach.

Co do lasu, projekt nie uwzględnia cen przedaży i kupna, ale tylko przyrost roczny drzewa, spieniężony jako drzewo opałowe. Za to pomija zupełnie koszta administracji, i zapominać się zdaje, że ceny targowe rzadko zastosować się tu dadzą. Niéraz bowiem można przedać kilkadziesiąt lub więcéj sągów drzewa — ale niepodobna nawet za połowę ceny pozbyć 10,000 sągów. Takie położenia winny być koniecznie uwzględniane.

Co do podatku domowego — projekt powoływać się chce na najbliższe ceny najmu, każe płacić podatek od czynszu—a nie liczy kosztów utrzymania i administracji budynków.

W ogóle projekt ten popadł w błędy dawnego systemu; dla tego byłoby pożądaném wysłanie podobnéj, jak ze Lwowa, petycji do rady państwa z przedstawieniem krzywdy naszego kraju w obec innych prowincji. A nadewszystko, że z projektu rządowego nie wypłynąłby równy, sprawiedliwy rozkład podatków.

Sprawozdawca wnosi, aby zgromadzenie poleciło komitetowi wystosowanie takowéj petycji; co też jednomyślnie uchwalono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji, wybranéj w sprawie zaległości składkowéj wielu członków towarzystwa.

Sprawozdawca p. *Baszczewicz* przedstawia cyfrę 8,000 zł. austr. jako sumę zalegającą u członków i w imieniu komisji proponuje, aby tych, którzy istotnie zapłacić nie mogą, uwolnić od ciężącego na nich długu. Innych zaś, którzy mogą zapłacić a niechcą—wykreślić z listy członków towarzystwa.

Po krótkiéj nad tą kwestją dyskusji uchwalono: aby członkom tow. materjalnie podupadłym, umorzyć zalegające u nich kwoty; a dla innych wyznaczyć ostateczny termin zapłacenia po dzień 1 maja b. r.—po którym, w razie nie uiszczenia należytości, wykreślić ich z towarzystwa.

Prezes zaprasza następnie p. *Paszkowskiego* wice-prezesa tow., aby odczytał zgromadzeniu projekt organizacji towarzystw rolniczych powiatowych, jako sprawozdawca komitetu.

P. *Paszkowski* zwraca uwagę, że projekt, który ma przedstawić, ułożony był jeszcze przed otrzymaniem ministerjalnéj odezwy z Wiednia. Że przeto wiele zmian w nim trzeba będzie zrobić, bo okólnik ministra, powołujący towarzystwo centralne do nowéj a odmiennéj niż dotąd działalności—spowoduje też zmianę konieczną statutu tow. tegoż. Wszelako chce odczytać projekt urządzenia tow. filjalnych, który też przed posiedzeniem wydrukowany i członkom rozdany został.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szczecin, *16 marca.* (Targ zbożowy.) *Pszenica* w miejscu 58 — 68; z dostawą w marcu 66 nom, na wiosnę 66, w maju i czerwcu 66¼. *Żyto* w miejscu 49½; — 50¾ z dostawą w marcu 50¼, na wiosnę 50¼, w maju i czerwcu 50½, w czerwcu i lipcu 51.

Gdańsk, *16 marca,* (Targ zbożowy). *W pszenicy* interes słaby, pstra 470 fl., jasno-pstra 492 fl. *Żyto* chętniéj nabywane, w miejscu 363 fl. *Jęczmień* drobny 330 fl, duży 345 fl. *Groch* biały 370 fl. *Owies* w miejscu 198 fl. *Okowita* w miejscu 14⅛ tal. Ceny pszenicy mają się ciągle ku obniżeniu.

Wiadomości telegraficzne.

Trjest 19 marca, 8 godz. rano. N. Pan przybył tu właśnie wśród huku dział.

Praga 19 marca. Naczelnik niemieckiéj wyprawy do bieguna północnego, kapitan Koldevey, przedstawiać będzie w towarzystwie „Lotos" plan nowéj wyprawy.

Ze strony bawarskiéj rozpoczęto zatwierdzoną budowę kolei żelaznéj z Wunsiedel do Egeru.

Londyn 18 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby niższéj zażądał p. Gladstone drugiego odczytania irlandzkiego bilu kościelnego. P. Dizraeli wniósł o odrzucenie. Według niego środek ten jest jedynie nieprawną konfiskatą, a głównym jego celem odłączenie kościoła od państwa. Ustępstw dla irlandzkiego kościoła protestanckiego niepodobna przyjąć. W końcu odroczono obrady.

Madryt 18 marca, godz. 4 po poł. Podług ostatnich wiadomości, spokojność panuje w całéj Hiszpanji z wyjątkiem Xeresu. Jenerał brygady Pazos atakował dziś rano powstańców.

Ateny 15 marca. Poseł moskiewski przy tutejszym dworze, Nowikow, powrócił dzisiaj.

Serapeum 18 marca. Dzisiaj przed południem otworzono śluzy kanału suezkiego, w obec wicekróla egipskiego.

Aleksandrja 18 marca. Wicekról oglądał roboty przy kanale suezkim i po kilkakroć z wielkim zapałem wyrażał panu Lesseps swoje zadowolenie, oświadczając, że to olbrzymie dzieło obudza zadziwienie.

Hawanna 18 marca. Posiłki nadeszły. W zachodnim departamencie powstanie zaczyna słabnąć.

Przegląd polityczny.

List, otrzymany przez nas w téj chwili z Wiednia, pochodzący z dobrze poinformowanego źródła, a zapowiadający nam obszerniejszą w tym przedmiocie korespondencję, donosi, iż m y l n ą zupełnie była wiadomość o ostrém zajściu między ministrem Giskrą a posłem Ziemiałkowskim, i o tem, jakoby p. Ziemiałkowski zdawał z tego zajścia sprawę w kole poselskiém polskiém.

Jakkolwiek dziwi nas bardzo, że wiadomość ta podana nietylko przez nas, ale i przez prawie wszystkie dzienniki polskie i wiele niemieckich, dzisiaj dopiero spotyka zaprzeczenie, podajemy jednak dosłownie następne słowa naszego korespondenta:

„Mogę was zapewnić, że o sprawie rezolucji przez całe ostatnie dwa tygodnie, bieżący i zeszły, wcale nie zdawano sprawy w kole, ani nie rozbierano kwestji co delegacji w téj sprawie czynić należy. Jest tylko wyczekiwanie, jakieś „jakoś to będzie," a cała opozycja chwilowa przeciw rządowi zamanifestowała się tylko przy obradach nad ustawą o obronie krajowéj. Co zaś daléj czynić wypadnie, czy na rząd natrzeć z powodu jego złéj wiary, o tém ani słowem nie było mowy."

Rozbudzenie się zatém delegacji, które z taką ochoczością i sympatją dla niéj zapisaliśmy w naszém piśmie, było tylko mgnieniowém. Delegacja śpi jak spała i w gabinetach ministrów takie jak dawniéj odgrywają się komedje!...

„Telegrafowałem wam dzisiaj, — pisze daléj nasz korespondent (telegram ten przyszedł już po zamknięciu dziennika. *Red.*) — o skutku obrad nad wnioskiem wydziału co do ustawy o pospolitém ruszeniu (landszturmie). Większość, rekrutująca się tym razem i z mameluków ministerjalnych była za przejściem nad ustawą do porządku dziennego, i przeprowadziła swój wniosek, bo i ministrowie cislitawscy, — co tu było publiczną tajemnicą, — byli w duszy za tém odrzuceniem. To też pan Giskra, broniąc dziś z urzędu projektu rządowego, wyglądał, jakby sam żartował z własnéj obrony, i zdziwiło go niezmiernie, że widział polaków głosujących za projektem mniejszości, która chciała, aby wniosek o landszturmie przesłać na nowo do komisji. Pan Giskra miał się nawet wyrazić, że myślał, iż wniosek większości jednogłośnie przyjętym zostanie."

Otóż jest wyjaśnienie komedji odrzucenia ministerjalnego wniosku przez większość rady państwa.

Wczorajsza (piątkowa) wieczorna *N. fr. Presse* pisze, że podkomitet zamierza podać wniosek przejścia do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską. Odebrany przez nas w téj mierze i podany poniżéj telegram z Wiednia zaprzecza temu twierdzeniu, nazywając je przedwczesném, jakkolwiek bowiem ostatecznie do podobnego wniosku przyjść będzie musiało, dotąd jednak ani ministerjum, ani izba spieszyć się nie widzi powodu.

Niektóre dzienniki wiedeńskie wyrażają nadzieję, że jako uzupełnienia aktu ogłoszenia sądów przysięgłych dla spraw prasowych należy się spodziewać ogłoszenia amnestji za dawniejsze przekroczenia prasowe.

Donoszą nam z Wiednia, że między jenerałem Ignatjewem a ks. Gorczakowem kursują teraz bardzo liczne depesze cyfrowane.

W *Pester Lloydzie* znajdujemy dosyć zagadkową depeszę z Wiednia donoszącą, że poseł austrjacki przy związku północnym hr. Wimpffen donieść miał o pewnym kroku pruskim, dążącym do wykonania traktatu pragskiego.

Były elektor heski złożył 12 mil. złr. w jednym z banków wiedeńskich.

Według wieści krążących w Paryżu, które powtarza jeden z korespondentów *Ind. bel.* drukarnia cesarska w Paryżu zajmuje się teraz w tajemnicy drukowaniem nowego dzieła cesarza Napoleona. Ma to być dalszy ciąg *Idei napoleońskich.* Mówią także, że ogłoszenie tego dzieła ma być wstępem do ważnych liberalnych zmian w konstytucji, które mają nastąpić po wyborach.

Wiadomość podana przez niektóre pisma, jakoby książe Chimay bawił w Paryżu dla porozumienia się w sprawie kolei belgijskich, została zaprzeczoną.

Traktat handlowy między Szwajcarją a Związkiem celnym, oraz konwencja literacka mają być podpisane w tych dniach.

W sprawie sprzedaży dóbr kościelnych we Włoszech miały się przedstawić nowe trudności. Prawo o téj sprzedaży nie rozróżniło własności parafji od własności kościoła. Ztąd powstał spór o dobra wartości ogólnéj około 100 mil. fr., który sądy rozstrzygnąć będą musiały. Skutkiem téj kwestji bankierzy okazują się daleko mniéj skłonnymi do układów o dobra kościelne włoskie.

Z Hiszpanji o obecném powstaniu, prócz telegramów, nie ma dotąd dokładniejszych wiadomości.

Z powodu sprawy p. Dunina, *Ind. belge* mówi, że teraz, gdy wiadomo, iż telegrafy w Rumunji podlegają kontroli, nie można będzie przywięzywać zbytecznéj wagi do odbieranych ztamtąd telegramów. Rząd rumuński wszczynając z p. Duninem zajście, z którego nie wyszedł zwycięzko, osłabił zaufanie we własne depesze.

Z Bukaresztu piszą do *Dziennika Lwowskiego*, iż mówią tam coraz głośniéj o spodziewaném przybyciu pruskiéj wojskowéj misji, a niektórzy nawet twierdzą, iż jeneralny moskiewski konsulat w Bukareszcie zostanie wkrótce wzmocnionym [illegible] koma wyższymi wojskowymi *attachés.*

Ostatnie telegramy „Kraju."

Wiedeń 20 marca. Na posiedzeniu podkomitetu wydziału konstytucyjnego, pp. Giskra i Brestel dali wyczerpujące objaśnienia co do rezolucji galicyjskiéj, tak że podkomitet zupełnie poinformowany może przystąpić do obrad nad wnioskiem sejmowym. Treść obrad, z powodu zachowywania tajemnicy, niewiadoma.

Dzienniki donoszą, że gabinet moskiewski stara się pośredniczyć w celu uzyskania od Porty odwołania rozporządzeń względem Greków przebywających w Turcji. Kroki porobione w tym celu przez Moskwę u wielkich mocarstw nie m[illegible] widoków powodzenia.

Paryż 20 marca. Minister wojny zwolił urlopowanym dłużéj pozostać [na] urlopie. Ogłoszono urzędownie 41 nominacji komendantów gwardji ruchoméj w północnych departamentach.

Telegramy własne „Kraju."

Wiedeń 20 marca. Wiadomość wczorajszéj *N. fr. Presse*, że podkomitet żąda przejścia do porządku dziennego nad rezolucją galicyjską jest niedokładna, [a] przynajmniéj przedwczesna. Merytoryczne traktowanie rezolucji rozpoczyna się dopiero, po udzielonych przedwczoraj przez ministrów objaśnieniach.

Wiedeń 20 marca. Towarzystwo przemysłowe zawiązane w Krakowie w grudniu, otrzymało dziś zatwierdzenie rządowe ustaw, firma zmieniona na „Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie, z kapitałem 9 mil. złr."

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa 62.70. — 5% Renta za maj i list. 62.70.— 5% Renta wsrebrze 71.—. —Losy z r. 1860 105.—. — Akcje Banku narod. 728. — Akcje kredyt. 298.40.— Londyn 125.—. — Srebro 122.75. — Dukaty 5.88½.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Sprostowanie. — W onegdajszym numerze „Kraju," w dziale rozmaitości, w artykule *Nowiny ze świata* po wyrazach „naśladowanie prostackiéj mowy uważamy za największy" dodać „błąd."

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 20 marca	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta		
„ w srebrze	63½ —	62¾ —
Losy pożycz. z r. 1854	71 —	70 —
„ „ „ 1860		
„ „ „ 1864	105 —	104½ —
Galic. obligacje indemn.		
„ listy zast.	71¾ —	71¼ —
„ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	113 50	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 75	98 75
„ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	79 75	79 25
„ „ 1867	86 75	86 50
„ „ 1868	86 75	86 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 20	233 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	219 50	218 30
„ kol. czerniow.	185 50	185 30
„ kol. Rudolfa	160 —	159 —
„ kol. siedmiogr.	160 50	160 —
„ kol. półn.-wsch.	150 75	150 25
„ banku narod.	734 —	728 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	150 60	150 30
„ handl. ogóln.	105 —	103 —
„ związkow.	128 —	126 —
Losy kredytowe	170½ —	169½ —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88 —	87 —
„ „ „ „ II emis.	83 —	82 —
„ likwidacyjne z kup.	71 —	70¾ —
Kolej warsz.-wied.	66 —	65 —
„ warsz.-bydg.	68½ —	67½ —
Ros. pr. z r. 1864	171 —	170 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	123 —	122 —
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	184½ —	183½
Rosyjsk. ruble pap.	165	164
Wiedeń. 19 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 —	62 90
5% Pożyczka srebrem	70 70	70 55
4½% Metaliki	56 50	56 —
5% Oblig. indemn. Galic.	71 75	71 25
5% „ „ Bukow.	71 75	71 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	730 —	728 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	300 40	300 20
Kolei Ferdynanda	2290 —	2285 —
„ rządowej fr.-austr.	327 —	326
„ południowej	233 20	232 50
„ Cesarz. Elżbiety	179 50	178 50
„ Galic. Kar. Ludwika	218 50	218 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	188 50	186 —
„ księcia Rudolfa	158 50	158 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	101 —	100 80

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	96 25	96 —
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 —	77 50
6% „ Banku Hypot.	90 50	90 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 —	92 75
5% Boden kredit austr.	108 —	107 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elżbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 50	132 50
5% „ „ emis. 1867	130 75	130 25
5% „ południ. na 500 fr.	113 25	113 —
6% „ Bony (splac. w 1875—76)	236	235 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	93 50
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 50	107 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 25	99 —
„ 2 emissja	94 —	93 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	87 75	87 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 75
5% sr. księcia Rudolfa	90 70	90 40
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	207 50	207 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	96 —	95 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105 20	105 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 75	106 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	126 60	126 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 75	169 50
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	37 —	36 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	16 50	15 50
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.		
Augsburg za 100 fl. płd. Niem.	103 80	103 60
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 10	103 90
3% Londyn za 10 f. szt.	124 65	124 55
2½% Paryż za 100 frank.	49 65	49 55
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 86	5 85
20-frank. sztuki	9 95	9 94
Rosyjskie imperjały	—	—
Talar związkowy	—	—
Srebro	122 50	122 25
Lwów. 18 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	220 50	219 50
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 25	185 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	86 50	86 —
„ „ bez kup.	91 —	90 50
Obligi indemn. gal.	71 50	70 90
Dukat holend.	5 79	5 73
Dukat ces.	5 84	5 78
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperjał ros.	10 20	10 8
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 25	121 25
Warszawa 18 marca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k.
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 39	87 89
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 23	82 73
Listy likwidacyjne	70 31	69 81
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	179 —	177 —
„ „ z r. 1866	177 —	175 —
5% bilety banku rosyjs.	89 50	88 50
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 —	—
„ „ warsz.-bydg.	69 —	—
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	— —	98 50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	90 —	89 —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.10		
Żyto „	80	7.10	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.25	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	55.—	44.—		
„ czer. „	90	42.—	35.—		
Tymotka „	65	14.—	13.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.
Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.
Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.
Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł.
Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano; 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec o g. 10 rano; 10 wieczór.
Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.
Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.
Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.
Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano; 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano, 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.
Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po poł.
Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.
Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 8 m. 37 wieczór.
Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 m. 14 wieczór.

Ogłoszenie konkursu.

Komitet c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, ogłasza niniejszém

konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa

w szkole gospodarstwa wiejskiego
w Dublanach.

Posada profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionéj, będzie obsadzoną *prowizorycznie na rok jeden.* Dopiero po upływie jednego roku, może nastąpić *stanowcze* obsadzenie takowéj.

Z posadą w mowie będącą połączone są następujące *korzyści:*

1. Podczas prowizorycznego obsadzenia posady, pobór rocznéj płacy w kwocie 800 złr. Po stanowczem obsadzeniu takowéj, płaca roczna podwyższoną zostanie do złr. 1000; następnie zaś może być podwyższoną do złr. 1,200

2. Wolne pomieszkanie w budynku szkolnym, składające się z dwóch pokoi.

Obowiązki profesora nauki rolnictwa są następujące:

1. Wykładanie nauki rolnictwa podług statutu organicznego szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach; a to tak w teorji jak w praktyce, ze szczególném jednak uwzględnieniem téj ostatniéj t. j. praktyki rolniczéj.

2. Wykładanie jednego lub kilku przedmiotów pomocniczych, stosownie do każdoczesnego rozdzielenia tych przedmiotów pomiędzy pp. profesorów, jakie rada szkolna tegoż zakładu uskuteczni.

3. Wykonywanie wszystkich ustanowień i przepisów zakreślonych dla pp. profesorów bądź statutem organicznym szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, bądź regulaminem takowéj, bądź szczególnemi instrukcjami w niéj obowiązującemi.

Osoby, chcące uzyskać posadę profesora nauki rolnictwa w szkole wspomnionéj, zechcą wnieść dotyczące *podania* swoje w pismach *frankowanych*, adresowanych do komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najdaléj *do dnia 1 marca 1869 r.*

W podaniu takiém kandydat powinien wykazać i udowodnić:

1. Gruntowną znajomość *języka polskiego*, oraz biegłość w poprawkach, używaniu onego w mowie ustnéj i w piśmie, a to z uwagi: iż w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, wszystkie nauki *tylko* w języku polskim mogą być wykładane.

2. Ukończenie studjów w jednym z wyższych zakładów naukowych rolniczych.

3. Dokładne nabycie praktyki rolniczéj.

4. Wiek i cały przebieg życia, oraz dotychczasowe zatrudnienie.

Oprócz powyższych wymagań, komitet c. k. towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego, stawia jeszcze ten warunek: aby kandydat ubiegający się o rzeczoną posadę, swoje teoretyczne i praktyczne uzdolnienie do wykładania nauki rolnictwa udowodnił *wykładem próbnym*, który się odbędzie przed komisją umyślnie w tym celu przez komitet ustanowić się mającą.

Z rady komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego,

we Lwowie dnia 6 marca 1869 r.

Viceprezes: *Jan Załuski.*
(74) Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński.*

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 13 b. m. pocznie wychodzić we Lwowie czasopismo humorystyczno-polityczne ilustrowane p. t: „Szaławiła." Pismo to poświęcone wyłącznie humorowi i satyrze, wystrzegając się paszkwilowania osobistości temu lub owemu obozowi politycznemu niemiłych, a zyskawszy liczne i doborowe spółpracownictwo najlepszych sił humorystycznych w kraju i za granicą, wychodzić będzie 2 razy na miesiąc w arkuszu in folio i kosztuje kwartalnie w Austrji 1 fl. 10 cent. w Prusach 1 tal. prus.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłać należy pod adresem Redakcji „Szaławiły" we Lwowie ulica Dykastrjalna Nr. 64 m.

Włodzimierz Buynowski
(48) redaktor i wydawca.

Ogłoszenie przedpłaty

na

„GAZETĘ WIEJSKĄ" dawniéj „PRZEGLĄD"

i

Przyjaciela Domowego,

które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann**.

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj téż zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną.

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi: 63(4)T.

rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego" wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego" za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do

Administracji Gazety Wiejskiej
w drukarni „Dziennika Lwowskiego."

KSIĘGARNIA
Józefa Czecha w Krakowie

poleca następne dzieła
po cenach zniżonych:

	zamiast złr.	zamiast ct.	tylko złr.	tylko ct.
Konopacki, Chronologja dziejów polskich 2 tomy . .	3	66	2	—
Kohn, Drób, czyli chodowla ptastwa domowego z rycin.	2	50	1	75
Historja powszechna dla płci żeńskiej	3	—	1	50
Dr. Göhlinga, Lekarz i poradnik włościański . . .	1	—	—	73
Dr. Hufelanda Lekarz najtańszy domowy	-	50	—	20
Szokalski, Listy o patrzeniu i spoglądaniu	1	25	—	50
O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza	1	—	—	50
Kolman, O rolnictwie i ekonomji wiejskiéj z rycin.	2	50	1	50
Belke G. O owadach szkodliwych gosp. wiejsk. . .	2	25	1	—
„ O szarańczy i sposobach wygubienia	—	35	—	20
Proniewskiéj, Piosneczki Bogu na chwałę	2	25	1	—
A. Maliszewski, Pyłki, poezje	1	25	1	—
Prokopowicz, Pszczolarz dobry	2	25	1	50
Eynerling, Przewodnik do języka francuz. 3 tomy . .	7	—	3	—
Kotarski, Praktyczna uprawa buraków cukr.	—	60	—	30
Coste & Millet Sztuczne zarybianie rzek i stawów .	—	50	—	30
Jakubowski, Zasady gospodarstwa społecznego . .	1	50	—	80
Ostrowski, Listy z podróży do stepów Kirgis-Kajs., 2 t.	3	25	1	50
Płaczkowski, Pamiętnik o Hiszpanii	1	75	1	—
Putiatycki, Theologia Moralis, 2 tomy	7	—	3	—
Rakowski, Pamiętnik z r. 1701	1	—	—	75
Waga, Historja polska dla młodzieży	2	50	1	50
Ziemioznawstwo powszechne z rycinami	6	—	3	—
Ostrzyhowski, Kleft, nowe poezje	1	75		75
Narbut, Pisma historyczne z 10 ryc.	5	—	3	—
Natura w swoich zjawiskach .	—	75	—	50
Nowosielski, Pisma krytyczno-filozoficzne, 2 tomy . .	5	—	2	50

	zamiast złr.	zamiast ct.	tylko złr.	tylko ct.
Triplin, Dwa duchy, powieść .	2	50	1	25
12 ro cudownych dzieci . .	1	75	1	—
Lunatycy . —	3	—	1	50
Higiena polska z rycin. 2 tm.	8	—	4	—
Najnow. podróż do Danii itd., 2 tm.	4	50	2	25
Powrót z pod Berezyny . .	2	50	1	25
Korzeniowski, Stary kawaler	1	—	—	50
Dziewczyna i Dama.	1	—	—	50
Kraszewski, Tenczyńscy, Dramat.	2	—	1	—
Powiastki i Obrazki historycz.	2	—	1	—
Berwiński, Studja o gusłach, czarach itd., 2 tomy. . .	4	—	2	—
Bizardière, Bezkrólewie po Janie III	3	25	1	—
Cuvier, Historja nauk przyrodzonych, 5 tomów . . .	18	—	9	—
Dzieje rzymsk.-katolic. kościoła	2	50	1	25
Elementarz polski, przez Grozę	1	25	—	73
Encyklopedja dla dzieci 3 tomy	5	—	2	50
Encyklopedja dla płci żenskiej, 2 tomy	5	—	2	50
Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do Historji lek. w Polsce	18	—	9	—
Godzina czytania dla dzieci . .	1	—	—	50
Historja rzymska w 49 obrazach (sztychy) in 4to przedstawiona	5	—	3	—
Podlewski, Pismo Śte. 2 tomy	3	30	1	50
Jakubowicz, Filozofja chrześciańska życia, 3 tomy .	11	25	5	—
Inventarium privileg. Parisiis .	5	—	3	—
Konotata wypadków od 1634 do 1689	2	25	1	—
Kowalski, Wspomnienia 2 t.	3	34	1	80
Kitowicz, Opis obyczajów za Augusta III, 4 tomy . .	6	—	4	—
Księga świata z kilku lat, Rocznik	12	—	6	—
Lazarica, Ustęp pieśni serbsk.	1	25		60
Lamartina Pamiętniki, 2 tm.	2	—	1	
Miniewski, Filozofia — Niefilozofia w bajkach, 2 tm.	2	25	1	—

(53)

☞ Przypomina przytem iż z dniem 1ym kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny na „Dziennik Poznański" 6 złr. i na „Przegląd polski" złr. 3, na które przyjmuje prenumeratę tak z Krakowa jako i z prowincji.

Ogłoszenia miejscowe.

Do sprzedania

kamienica pod Nrem 435

przy ulicy mikołajskiéj; tudzież kompletne urządzenie całego pierwszego piętra (sprzęty, meble i lustra różnego rozmiaru, fortepian „Streichera," kasa „Wertheima" i t. d.); również urządzenie kancelarji adwokackiéj.

Bliższa wiadomość dla bezpośrednich kupicieli tamże na 1szém piętrze. 64(3)T.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.